№ 165. Kraków, dnia 24 Lipca — Wtorek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Galicyjski budżet krajowy i konwersya długu indemnizacyjnego.

VIII.

Wydatki na górnictwo zajmują w ekonomicznym dziale naszego budżetu nader skromną pozycyę — wynoszą bowiem tylko 19,600 złr. — a mianowicie: inżynier górnik przy Wydziale krajowym 1.800 złr. — komisya fizyograficzna w Krakowie na badania geologiczno-górnicze 500 złr. — badania głębszych pokładów ziemi 10.000 złr. — badania geologiczne 3000 złr. — badania chemiczne przeróbki nafty i jej odpadków 3000 złr. wreszcie stypendya dla kształcących się w górnictwie 1.300 złr.

Nie myślimy zaprzeczać użyteczności tych pozycyj. Wszystkie te badania są konieczne, jeżeli mamy rozpoznać dokładnie skarby we wnętrzu ziemi naszej ukryte i górniczy przemysł nasz podnieść i rozwinąć. Ale nie można zapomnieć, że w chwili, kiedy my badamy jeszcze, kiedy na owe badania uchwalamy kilkanaście tysięcy w naszym budżecie, w tej chwili amerykańska nafta z jednej, a kaukazka z drugiej strony robią naszemu przemysłowi naftowemu taką konkurencyę, iż już sam byt naszego nafciarstwa jest zakwestyonowany. Wkrótce tej sprawie poświęcimy osobną pracę. Obecnie zaznaczamy fakt, który można sprawdzić u naszych właścicieli kopalni i destylatorów, że ta gałęź przemysłu jest już w bycie zagrożona.

Cóż czynić — ażeby zupełnemu jej upadkowi zapobiedz? Fachowemu pióru musimy zostawić wyczerpującą odpowiedź, wskazując wszystkie środki, jakich użyć należy. Z naszego — budżetowego — stanowiska możemy jeden środek wskazać: Wiadomo, że Ameryka poczyniła dla swego przemysłu naftowego takie ulgi podatkowe, iż nie boi się żadnego cła, na produkt jej przez obce państwa nałożonego. Toż samo uczyniła Rosya. Tylko Austrya jedna, w której łatwiej z pod szubienicy ujść cało, aniżeli ulgę podatkową uzyskać — nie zrobiła dla swego przemysłu naftowego nic, owszem, słynną zeszłoroczną taryfą cłową i słynniejszemi od niej wyjątkami, uczyniła co mogła, aby przemysłowi temu grób wykopać. Wobec przesilenia, w jakiem się znajduje nasz przemysł naftowy, ulga podatkowa jest konieczną, jest jedyną ochroną od olbrzymiej konkurencyi, i łatwo może stać się pobudką dla większego kapitału, aby się zwrócił do tego przemysłu, który, zdaje się, że już tylko w bardzo wielkich przedsiębiorstwach może się utrzymać. Czy Rada państwa na taką ulgę podatkową się zgodzi — przesądzać trudno, ani to do naszego przedmiotu nie należy. Ale fundusz krajowy, który wraz z indemnizacyjnym pobiera 58½ ct. dodatku do każdego zł. w. a. podatku — gdyby mógł ponieść tę ofiarę, aby na dłuższy przeciąg czasu całkowicie lub częściowo skwitował z podatku od przedsiębiorstw naftowych, uczyniłby bardzo wielką ulgę. Wszak to, co fundusze te pobierają, reprezentuje więcej, niż ⅓ ogółu opłacanych podatków bezpośrednich! A jeżeli Węgrzy mogli nowo powstające fabryki na 20 lat uwolnić całkowicie od podatku — to nie wiemy, jaka byłaby racyonalna przyczyna, żeby my nie mogli tego uczynić dla przemysłu, który miał świetną przyszłość przed sobą, a dziś z powodu fatalnej naszej polityki ekonomicznej i finansowej jest na punkcie upadku. Zdaje nam się, że jeżeli chcemy nie poprzestawać na „badaniach“ ale istotnie pomocną rękę przemysłowi temu podać, będziemy musieli tego środka się chwycić.

Trzecia wreszcie kategorya wydatków na cele ekonomiczne, odnosi się do spraw przemysłowych. Obejmuje ona 45.700 złr. — w tem 30.000 złr. na pożyczki i subwencye dla przemysłu rękodzielniczego, 5.000 złr. na fachowe szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego — 4.000 złr. na muzea przemysłowe — 2800 na szkoły przemysłowe w Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie, — reszta 3.900 złr. na drobne zasiłki i stypendya.

Tak więc chcemy sumą 45.000 złr. ratować nasz przemysł domowy i rękodzielniczy — chcemy nie całą połową setki tysięcy, wykonać program ekonomicznego odrodzenia kraju, który głównie się streszcza w odrodzeniu naszego przemysłu! Że w obecnych stosunkach skarbu krajowego, w obec faktu, iż poprzednio Sejm nic, ale dosłownie nic nie czynił dla upadłego naszego przemysłu, trudno było spodziewać się wyższej na ten cel kwoty w budżecie, że i tą tak niesłychanie małą kwotą pogardzić nie można, bo i z niej jakiś drobny użytek będzie — tego zaprzeczyć nie można. Ale i to pewna, że suma ta nie jest w żadnym stosunku do potrzeb.

Powie kto może: mamy bank krajowy, ten zrobi wszystko co potrzeba dla podniesienia przemysłu. Jest to błąd wielki. Bank chociaż nie na zysk obliczony, nie może jednak być obliczony na straty. Bo jakkolwiek ów milion, przez Sejm udzielony, jest niezwrotny — to jednak bank, gdyby tracił, tem samem straciłby siłę atrakcyjną dla obcego kapitału, i musiałby w obrotach swoich poprzestać na owym jeszcze wcale nie wystarczającym milionie. Bank tracić nie może, ponieważ nie może on złym przykładem przyświecać innym zakładom finansowym, nie może w przekonaniu ogółu zacierać pojęcia różnicy między pożyczką a subwencyą, nie może wreszcie dawać ze siebie powodu dla obcych do gadania o „polskiej gospodarce“. Bank jest instytucyą kredytową, a kredyt polega na możności zwrotu. Bank zatem może w zakres swojej klienteli wciągać tylko to, co już dzisiaj jest żywotnem, ale nie to, co dopiero kiedyś żywotnem się stanie, co zatem dzisiaj podstawą kredytu jeszcze być nie może. I w tem różnica między zadaniem Banku jako instytucyi kredytowej, a tem, co fundusz krajowy jako taki dla podniesienia przemysłu uczynić może. Jedną sferę od drugiej ściśle oddzielić należy, jeżeli chcemy uniknąć rozczarowań i ciężkich błędów.

Cóż może fundusz krajowy dla przemysłu zrobić więcej niż dotychczas? Oto naprzód — popchnąć raźniej sprawę szkół przemysłowych, tak ogólnych jak fachowych, jak wreszcie warstatów wzorowych, co wszystko wymagać będzie znacznej z funduszu krajowego dopłaty. Sześć szkół przemysłowych na cały nasz kraj — to nieco za mało. Powtóre na większą niż dotąd skalę dostarczać zasiłków dla techników i światlejszych rzemieślników na podróże zagranicą, dla studyowania tych rodzajów przemysłu, któreby u nas można zaprowadzić albo odnowić, albo wreszcie ulepszyć. Dalej — dla muzeów naszych przemysłowych, które nie rozporządzają jeszcze na ten cel dostatecznymi zasobami, sprowadzać nowsze maszyny i narzędzia, mogące zniżyć koszta albo podnieść wartość wyrobu. Raz już urzeczywistnić na większą skalę owo wędrowne nauczycielstwo dla przemysłu domowego, które gdzieindziej tak wielkie oddało usługi. Wreszcie nowym gałęziom przemysłu przychodzić z pomocą przez czasowe uwolnienie od dodatków krajowych i indemnizacyjnych, a zarówno nowym, jak i tym, które podupadły, a podźwignąć się dadzą, przyjść w pomoc przez subwencye i zaliczki, dostarczanie ulepszonych warstatów i narzędzi i t. p. To wszystko wymagałoby szczegółowego omówienia, które tutaj nie jest możliwem. To pewna, że jak w dziale budowli wodnych, tak i tutaj suma w budżet wstawiona w stosunku do potrzeby kraju jest niesłychanie niska — że jak tam tak i tutaj można śmiało budżet podnieść o całą setkę tysięcy, bez obawy, ażeby była trudność w zużytkowaniu tak wysokiego kredytu, i że jak tam tak i tutaj staje przed nami pytanie: czy kraj seryo pojmuje program ekonomicznego odrodzenia, czy też ma to być tylko piękna zabawka i dobrze brzmiący frazes? Jeżeli gdzie, to tutaj można zastosować owo na oko parodoksalne twierdzenie, że mały wydatek jest kosztowniejszy od większego — bo przy użyciu niestosunkowo małych środków, skutek będzie tak nic nie znaczący, że wydatek nie opłaci się wcale. A jeżeli na rolnictwo łożymy 196.000 złr. rocznie — to w obec uznanego potężnego oddziaływania przemysłu na rolnictwo, w obec faktu, że silnie rozwinięty przemysł daje rolnictwu krajowemu potężną do rozwoju podstawę — suma 100.000 złr. na pomoc dla przemysłu krajowego w pierwszych latach użyta z pewnością nie będzie za wysoka.

W ten sposób przebiliśmy się szczęśliwie przez mnogość cyfr budżetowych, starając się przytem ważniejsze w budżecie pozycye rozpoznać co do ich użyteczności i produkcyjności, i wskazać, gdzie jest koniecznem ich podwyższenie. W następnym artykule streścimy wynik naszych uwag o budżecie, i przejdziemy do sprawy konwersyi długu indemnizacyjnego.

„Amnestya“ carska dla Polaków.

Nie zreasumowano dotychczas wszystkich łask i dobrodziejstw carskiego manifestu względem przestępców politycznych. Powszechnie wiadomo, że manifestem koronacyjnym car szczodrze rozlał swoje łaski jedynie na kryminalistów; wiadomo również, że władze moskiewskie zastosowują manifest nawet do wyroków zapadłych już po opublikowaniu manifestu, jeżeli chodzi o zbrodnie pospolite, jak n. p. proces majora Lewańskiego w Kijowie, obwinionego o srogie, zbójeckie obchodzenie się z ludźmi. Od dwudziestu lat cierpiący w kazamatach Syberyi, lub na osiedleniu zostający Polacy, doczekali się ulg i łask jedynie na papierze, bo dobrze rozpatrzywszy się w manifeście, przekonywamy się, że łaska carska względem tych męczenników otoczoną jest tak wieloma ograniczeniami, że profanuje poprostu pojęcie o amnestyi i stawia większość Polaków w niemożliwości korzystania z niej. — Miłosierdzie Aleksandra III względem polskich przestępców politycznych i zesłanych administracyjnie, przedstawia się jako srogie szyderstwo i bolesny żart ubliżający ludziom, którzy tyle już za mniemanie swoje winy wycierpieli. Srogo prześladowani w syberyjskich kopalniach i kazamatach męczennicy szlachetnych idei żyli nadzieją, że manifestem swoim „najmiłościwszy“ car jednemu skróci lata katorgi, drugiego w łasce swojej tylko na osiedlenie zawyrokuje, trzeciego wreszcie powróci do miejsc rodzinnych po odcierpieniu tyloletniej kary; lecz manifest rozmyślnie zapomina o tych męczennikach. — Na wspaniałej uczcie carskiej rozlano strumienie łask dla wszystkich pospolitych zbrodniarzy i oszustów, a zapomniano o nieszczęśliwych chociaż niewinnych rodzicach, żonach, dzieciach, których synowie, mężowie i ojcowie zostali pogrzebanymi za życia, za dążności, których podstawą były najszlachetniejsze pobudki! Ale przypatrzmy się głównym artykułom tego manifestu:

„§ 2. Rozkazujemy ministrowi spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości, ażeby o tych przestępcach politycznych, którzy skruchą i dobrem prowadzeniem się zasługiwaliby na ulgi, składano nam osobne w tym celu przedłożenia“.

„§ 3. Polecamy ministrowi spraw wewnętrznych przedstawiać nam położenie tych z zesłanych administracyjnie, lub zostających pod dozorem policyjnym za przestępstwa polityczne, którzy szczególnym rodzajem winy, lub okazaną skruchą zasługują na względność; — a tych, którym wzbronione przemieszkiwanie w jakichkolwiek oznaczonych miejscowościach, uwalniać od tych ograniczeń, jeżeli powrót ich do owych miejscowości odpowiada wymaganiom publicznego porządku“.

Śmiech bierze na myśl, że minister spraw wewnętrznych Tołstoj ma być pośrednikiem i opiekunem przestępców politycznych zwłaszcza Polaków wobec cara!

Ten sam Tołstoj, którego zgubnej działalności przeważna większość cierpiących dotychczas kary za polityczne przekroczenia zawdzięcza całe swoje złamane życie i rozpaczliwą dolę! Car najmocniej jest przekonanym, że minister ten nigdy z nadanego mu prawa korzystać nie zechce. Ale to nie wszystko; ażeby pojąć, jaką komedyą są przytoczone wyżej punkta manifestu, potrzeba wiedzieć, że nigdy nie wzbraniano czy to ministrowi, czy władzom przedstawiać carowi położenia zasługujących na ulgi popolitycznych przestępców. Wspaniałomyślny car manifestem dozwala na to, co z samej natury rzeczy musiało się dziać i dawniej, szczególniej względem tych, którzy nie mając siły wytrwać hardo w cierpieniach, niestety podłością starali się okupić osobistą swoją wolność, podłością którą oficyalnie skruchą i błagonadieżnością nazywają.

Tyle łask dla więzionych w Syberyi; ale jest inna kategorja nieszczęśliwych, którzy zdoławszy ujść przed ramieniem srogiej moskiewskiej sprawiedliwości, a raczej prześladowania, opuścili ojczyznę, rodzinę i majątki, sami dobrowolnie skazując się na wygnanie, na powolną śmierć z tęsknoty za krajem i pośród obcych wiodąc tułacze życie, dwadzieścia lat czekają zmiłowania. I o tych wspaniałomyślny car nie zapomina.

§ 4 manifestu brzmi: „Rozkazujemy ministrowi spraw wewnętrznych przedstawiać nam relacye o tych osobach własnowolnie opuszczających kraj, które wydalając się po za granice państwa wskutek popełnionych przestępstw, nie są obwinione o zbrodnie karane podług § 241 ustawy, a obecnie pragną wracać do kraju i wiernością dla tronu i ojczyzny okupić swoje winy.“

Chcąc dokładnie zrozumieć powyższy artykuł, należy mniemać, że aby każdy z emigrantów mógł powrócić do kraju, potrzebuje najpierw złożyć dowód, iż „pragnie okupić swoje winy wiernością dla tronu i ojczyzny“, a więc trzeba dalej, ażeby minister spraw wewnętrznych raczył starać się o powrót emigrantów i wreszcie aby najmiłościwszy car raczył skłonić się do prośby. Oprócz tego car żąda, aby emigrant nie podlegał obwinieniu o zbrodnie karane podług § 241 ustawy, a paragraf ten przewiduje zbrodnie przeciw życiu, zdrowiu, czci i bezpieczeństwu tronu cara, zarówno jak i nieposłuszeństwu względem władzy. Łatwo pojąć, że każde przestępstwo polityczne bez wielkiego naciągania da się zastosować do tej kategoryi. Trudno więc będzie emigrantom przeskoczyć takie cztery baryery do swobodnego powrotu. Nie na tem koniec jeszcze. Oto paragraf 11 manifestu:

„Emigrantów z gubernii Królestwa polskiego i zachodnich, którzy przyjęli cudzoziemskie poddaństwo, zarówno jak i tych, którzy go nie przyjęli, rozkazujemy za uczestnictwo w buncie polskim 1863 r. nie ścigać, lecz oddawać pod nadzór policyi na dwa lata, po upływie których ministrowi spraw wewnętrznych (zawsze Tołstojowi) dozwala się uwalniać ich z pod dozoru wskutek przedstawienia miejscowych generał-gubernatorów i gubernatorów, bez przywrócenia jednak praw majątkowych.“

A więc polscy emigranci powracający do Rosyi, będą tam pozostawać pod dozorem policyi przez dwa lata bezwarunkowo, a potem jeszcze tyle, ile się spodoba panom gubernatorom!

Emigranci polscy w przeciągu tak długiego przebywania po za granicami Rosyi, urządziwszy się jakkolwiek pod materyalnym względem, przywykli do warunków cywilizacyjnego, swobodnego życia. Gdyby nawet manifest carski nie przestraszał perspektywą niekończących się dozorów policyjnych, jeszcze dobrze musieliby się namyślać, czy warto powracać ze swojego swobodnego schronienia do Rosyi, z której rząd uczynił jedno wielkie więzienie. Więzienie to już 20 lat temu było nie do zniesienia, lecz teraz stało się o wiele straszniejszem, stróże więzienia sroższymi. Jedynie nędza materyalna mogłaby popchnąć zrozpaczonych ku drzwiom więzienia, manifest jednak uprzedza i to niebezpieczeństwo, bo nie przywraca emigrantom praw majątkowych! Jeszcze jeden najciekawszy artykuł manifestu:

„§. 8. Osoby ukarane za uczestnictwo w buncie 1863 roku w guberniach Królestwa Polskiego i zachodnich należące do stanów świeckich, korzystające z ulg nadanych najwyższemi ukazami 25 maja 1868 r., 13 maja 1871 r. i 9 stycznia 1874 r., którym obecnie wzbronionem jest zamieszkiwanie w guberniach Królestwa Polskiego, zachodnich i stolicach, oraz wstępowanie do służby rządowej i publicznej z wyborów, a które dotąd jeszcze zostają pod dozorem policyi, od wszystkich tych ograniczeń uwalniają się, jeżeli nie były sądzonemi za zabójstwa, gwałty, grabieże i podpalania popełnione dla współdziałania w buncie. Ci ostatni, zarówno jak i ci, którzy w Syberyi lub innych miejscach spełnili nowe przestępstwa, korzystają tylko z łask postanowionych manifestem dla przestępców kryminalnych“.

Dwadzieścia lat minęło od powstania 1863 roku, zdaje się, że najwyższy to już czas zapomnieć o winach ludzi i wypadkach tych czasów. Toż jeżeli Polacy mieli wieszających żandarmów, Moskwa miała Murawjewa Wieszatiela, który szubienicami i proskrypcyami zdołał zaćmić wszystkie największe srogości znane w historyi. Wspaniałomyślny car jednak nie może tego zapomnieć i nie chce wybaczyć. Najniewinniejsi najczęściej *katoliccy i uniccy księża* wykluczeni są zupełnie z manifestu, który komedyą łaski i miłosierdzia obejmuje tylko osoby stanu świeckiego. Łaska carska, do której droga skruchą, uniżeniem się, podłością i zdradą ojczyzny wiedzie, taka nawet łaska nie istnieje dla duchowieństwa! Problematyczne ulgi w popełnianych nad narodem barbarzyńskich srogościach nazywają się najmiłościwszą „amnestyą“ wspaniałomyślnego cara! Zaprawdę z takich zasiewów wspaniałomyślności gorzkie i krwawe muszą być plony. Dziejowa Nemezys będzie ich żniwiarką!

Z EMIGRACYI NASZEJ

kilka szkiców z rzeczywistości i życia.

5) Spisał

A ë r.

(Ciąg dalszy).

Dążność do wyemancypowania kobiety, do postawienia jej z mężczyzną na równi, acz odpowiadała poczuciu sprawiedliwości jakie w sumieniu Chopina było złożone, nie porywała go atoli, wyrosły bowiem na polskim gruncie widział on matki, żony, siostry, kochanki, szanowane zawsze, a ubóstwiane niekiedy. Kobietę, przyjaciółkę i towarzyszkę wspólnej pracy znał, ale nie widział niewolnicy, cały więc hałas w sprawie tej podniesiony wydawał mu się czczą deklamacyą, której najważniejszego do istnienia brakło pierwiastku — bo prawdy.

Nawet styl, nawet język, nawet artyzm Jerzego Sanda choć go czarował czasami, ale też szorstkością, realizmem zrażał nie rzadko — trudno, on nie był tejże samej sfery artystą i bez względu na idealny pogląd w strojeniu się męzkiem Jerzego Sanda, jakie mu znane było z tradycyj nie dostrzegał on poetyczności, a raczej awanturniczości i nie wiele brakło do tego aby, krzyknął na nią słowy Alfreda Musseta: „*Houte à toi, femme à l'oeil sombre*“.

Po kilku ogólnej treści poglądach na stanowisko w świecie narodu polskiego, na jego ostatnie klęski i niezatracalne prawa do bytu i niepodległości, przeszła pani Dudevant do rzeczy więcej osobistych, mówiąc:

— Że mnie te wszystkie sprawy równym zapałem przejmują, wynika to zapewne najpierwej ze zrozumienia, po której stronie sprawiedliwość leży, ale może także i z tego, że przez krew nawet jestem z Polską zbliżona i w pewnej części rodaczką pańską mogę się nazwać.

— Pani!? — Zapytał zdziwiony Chopin.

— Ależ tak jest, chociaż nie widzę, żeby to pana zbytnią napełniało radością. Król wasz, August Mocny, jest pradziadem moim w linii macierzystej, syn bowiem jego i Aurory Koenigsmark, Maurycy Saski z aktorką Rintean (panną Verrieres) miał córkę Maryę Aurorę, wydaną najprzód za hrabiego Horna, syna naturalnego Ludwika XV, a później za mojego ojca Dupin de Francueile. Jeśli więc do arystokracyi zapragnęłabym się zaliczać, mam do tego najzupełniejsze prawo, jako pochodząca ze krwi monarszej.

Chopin uśmiechnął się lekko a złośliwie, ale pani Dudevant nie dostrzegła tego i mówiła dalej:

— Ponad arystokratyczne jednak tradycye, milsze dla mnie wspomnienia mojej babki, która wyrosła wśród tego poczciwego, ofiarnego, serdecznego ludu naszej stolicy, co w ciężkim trudzie kawałek chleba zdobywając, umiał burzyć ciemnice niewoli i walczyć za wolność narodów. A arystokracya zstępuje, jeśli nie zstąpiła już do grobu, a lud sztandar przyszłości światu przynosi. Któż czepiałby się ruin i w nich dobrowolnie się zagrzebywał, kiedy przed nim wielkie obowiązki do spełnienia i wielkie szczęście do osiągnięcia.

Chopin z zasady nie mieszał się nigdy w dysputy tak polityczne, jak i religijne i wolał zawsze milczeniem pominąć sprawy, któreby wywołane, naprożno mogły przekonania jego razić. Teraz jednak mimochodem wyrzekł:

— Jak w naturze, tak tembardziej w świecie społecznym nic od razu nie ginie, ale owszem ci co grzeszyli z grzechów się poprawiają, ci co nic nie umieli, uczą się, a ci co dawniej stali wysoko, podają rękę umieszczonym nisko i wprowadzają ich na własne wyniosłe stopnie. Miłość tylko zdolna skutecznie wielkie przepaści wypełnić i miłość jedynie do celu wiedzie.

— Walka półśrodkami — rzekła Sand — niepraktyczna jest, a o miłości mowy tam być nie może, gdzie tylko musi istnieć nienawiść.

Na spory atoli polityczne czasu już nie było z powodu zbytnio spóźnionej pory. Wszyscy już prawie salon gościnny opuścili, a po za krzakami azalii przechadzał się hr. Albert Grzymała z Lisztem, jakby chcąc dać poznać rozmawiającym, że powinni razem z innymi odchodzić.

— Wypędzają nas — rzekła wstając pani Dudevant, w chwili właśnie, kiedyśmy *in medias res* wkroczyli. — Liczę jednak na to, że rozpoczętą rozmowę raczy pan dokończyć u mnie, a więc *au revoir M. Chopin.*

— Gdyby chodziło jedynie o kończenie rozmowy tej — odpowiedział również wstawszy artysta — niezawodnie bym zdezerterował, w kwestyach politycznych bowiem i społecznych jestem wielki ignorant...

— I rażą one pana, draźnią, szczególniej jeśli tak szorstko są stawiane, jak ja to czynię... A więc... będziemy mówić o sztuce, bo wszak i *wir sind in Arcadien geboren.*

Chopin skłonił się głęboko i szli żegnać gospodarzy. Pani Dudevant Liszt podał ramię, a Chopina odprowadzał Grzymała.

— Powiedz, czyż nie ciekawa i nie zastanawiająca kobieta? — zapytał ten kiedy byli na schodach.

— Wcale nieciekawa — była odpowiedź — a przedewszystkiem wielce niesmaczna. Szereg cudzołóztw za tytuł do arystrokratycznego pochodzenia swojego podaje, a dla przeprowadzenia demokratycznych swoich ideałów, gotowa gilotynę na nowo odbudować.

— Dziwny boś ty człowiek, mój Fryderyku — rzekł na to Grzymała — ręczę, że potomkowie królów jerozolimskich liberalniejsi są od ciebie, a już dla namiętności ludzkich nieubłagany jesteś i rozwój demokratycznej idei jest dla ciebie martwą literą.

— Pojmuję rozwój przez poświęcenie, bohaterstwo i cnotę, ale nigdy przez nienawiść i zbrodnię. Ale dosyć o tem są to przedmioty, które za wysokie są dla mojej kompetencyi.

Grzymała zamilkł, Chopin był bowiem także pewnego rodzaju tyranem i, jeśli w jakimkolwiek względzie się zaciął, nie było siły, któraby z niego choć jedno słowo dobyła, a żadna perswazya nie była w stanie złamać jego uporu.

* * *

Dziwne to rzeczy składają się na świecie. — Chopin względem pani Dudevant wstręt jakiś wewnętrzny uczuwał a jednak w domu jej stawał się coraz częstszym gościem. Może ciągnęły go tam jej poglądy na sztukę, pełne krwi, życia, pulsów, kiedy jego twórczość w sferach idealnych się rozpływała, może zachwycała go bezczelna prawie śmiałość tej kobiety, która opinią powszechną, dotychczas uznane prawa moralności, sąd episierów wyhodowanych pod królem *bourgeois* zuchwałemi deptała nogami i drwiła ze świata, co na nowe nie mogąc się zdobyć idee, żył w pół śnie w pół na jawie, żywiąc się zapasami dawniejszymi, jak litewski niedźwiedź w zimowym swoim mateczniku. On twórczością swoją w sferach idealnych krążący, zapomniał o brudnej ziemi i nie chciał o niej wiedzieć, ona za punkt wyjścia ziemię zawsze brała i starała się zbite jej a błotniste warstwy promieniami idealnego światła rozgrzać i oświecić. Nadto dwoje dziatek pani Dudevant, synek Maurice i córeczka Solange, szczególniej umiłowały *Monsieur Fritz*, którego także czasem *notre petit Polonais* nazywały i skoro się między niemi zjawił ściskały go za szyję, drapały mu się na kolana i szukały po jego kieszeniach cukierków. Cechą jest każdego artysty, że na wzór Chrystusa Pana, radby się złotowłosemi główkami dzieciaków otaczać, wzrokiem swoim w niewinnych ich oczach tonąć i na żywym okazie zgadywać tę tajemnicę czystości, która bądź co bądź jest jednym ze sztuki pierwiastków. Gust zaś ten tem więcej właściwy był tak charakterowi twórczości Chopina, jak i jego wspomnieniom wyniesionym z rodzinnego domu.

Przyjaciele także, a głównie Liszt i Grzymała często go w te progi ciągnęli, a każdy z nich inny do tego miał powód. Rodak radby był Chopina ożywić, ze światem go pobratać, do przyłożenia ust do czary rozkoszy skłonić, a sam stosunkom z kobietami w życiu swem ważne naznaczając miejsce, wierzył, że środki takie praktycznie i ekscytująco, a więc zbawiennie działają. Lisztowi o inne chodziło względy. — George Sand w rozlicznych *revues* francuskich i prasie codziennej była powagą, a głos jej, znaczył stokroć więcej, aniżeli wszystkie razem wzięte opinie uczonych pedantów, podług przekonania więc jego młody wirtuoz nie powinien przyjaźnią taką i poparciem pogardzać, ale owszem wszelkie z niego możliwe wyciągać zyski.

Które z tych wpływów działały najwięcej trudno odgadnąć i trzeba chyba przyznać, że wszystkie, Chopin bowiem mimo zaakcentowego wstrętu do tej kobiety, jaki przy pierwszem z nią spotkaniu uczuł i z jakiego w listach do swoich się spowiadał, bywał codziennym gościem w jej domu i całe nieraz spędzał tutaj wieczory.

Jakżeż w stosunku do niego zachowywała się ona? Czy, jak utrzymują pozostałe o tem stosunku tradycye, ciągnęła go ułudnie w swe sieci i gwoli zmysłowym jedynie zachciankom zagięła

Przeciw decentralizacyi kolejowej.

Wiedeńska Rada miejska, która się tak niezrównanie ośmieszyła uchwałą w sprawie jubileuszu odsieczy Wiednia — popełniła obecnie drugi akt bohaterski, uchwalając petycyę do cesarza przeciw decentralizacyi kolejowej. Podajemy w całości ten akt, ze wszech miar ciekawy. Opiewa on jak następuje:

„Najwierniejsza Rada stołecznego i rezydencyonalnego miasta Wiednia, która wiadomościami w ostatnich czasach rozszerzonemi o zamierzonej decentralizacyi austryackich zarządów kolejowych żywo została zaniepokojona, ośmiela się swoje obawy co do skutków tego kroku, u stóp najwyższego tronu najuniżeniej złożyć.

„Rada gminna sądzi, że w obowiązkowem przestrzeganiu poruczonych jej interesów gminy m. Wiednia może wypowiedzieć, że tak jak rozwój i pomyślność stołecznego i rezydencyonalnego miasta w ogóle nierozdzielnie są połączone z jednolitą administracyą państwa, jednolita, ze środkowego punktu państwa wychodząca administracya kolejowa, jest dla stolicy jako naturalnego węzła wszystkich kolei jednym z najważniejszych warunków pomyślności".

(Mamy więc centralizacyę, już nietylko kolejową, ale administracyjną w ogóle, postawioną jako postulat stolicy, jako warunek jej rozwoju i zakwitu. Stolica staje w sprzeczności, w antagonizmie do prowincyi. Red.)

„Reprezentanci Królestwa Galicyi, tudzież Izba handlowa lwowska, wnieśli do rządu prośbę, ażeby dla istniejących w Galicyi kolei skarbowych i w zarządzie państwa będących prywatnych kolei, utworzono we Lwowie władzę administracyjną, obejmującą całą służbę komercyalną i techniczną, i żeby także na towarzystwa kolei prywatnych w Galicyi wywarto wpływ w duchu decentralizacyi. A z odpowiedzi JEx. prezydenta ministrów, danej burmistrzowi, przekonała się Rada gminna miasta Wiednia, że w istocie organizacya zarządu kolei skarbowych a mianowicie utworzenie podwładnych urzędów ruchu jest przedmiotem narad wysokiego rządu.

„Wszakże uniżenie podpisanej Radzie gminnej wszelkie w tym kierunku wydane zarządzenie przedstawia się jako zdolne obudzić najpoważniejsze obawy".

(Więc już nietylko decentralizacya tak szeroko pojęta, o jaką się kraj cały dopomina, jakiej żąda Sejm, Rady miejskie, Izby handlowe — jest powodem „najpoważniejszych obaw" hegemonów wiedeńskich, ale nawet ta najskromniejsza miara decentralizacyi, jaką jest utworzenie niezbędnych zresztą i samej naturze rzeczy odpowiadających podwładnych urzędów ruchu!)

„Obawiamy się, że w skutek tego kroku ilość niższych urzędników kolejowych, którzy obecnie urzędują w Wiedniu będą musieli przesiedlić się stąd do siedzib zamierzonych podwładnych urzędów ruchu — przez co gminie miasta Wiednia nie mała ilość konsumentów i opodatkowanych odpadnie, że dalej znaczna ilość tych, co dotąd szukali wykształcenia w wiedeńskich zakładach naukowych, będą uczęszczać do zakładów prowincyonalnych. Obawiamy się dalej, że w skutek wspomnianego zarządzenia, liczne roboty i dostawy dla kolei skarbowych, dotychczas w Wiedniu rozdawane, będą odtąd rozdawane w siedzibach podwładnych urzędów ruchu czy filii dyrekcyjnych, skutkiem czego odpadnie miastu naszemu obrót handlowy i przedsiębiorczy, jaki się wiąże z rozdawaniem tych robót i dostaw".

(Innemi słowy: monopoliczne stanowisko Wiednia musi być zachowane — jeżeli stolica nie ma upaść! Smutne dowody własnej słabości! Trzeba koniecznie, aby istniał rezerwoar, gdzieby się pasożytem, wysysającym soki żywotne prowincyi — trzeba koniecznie przemysłowi prowincyi odebrać to, co naturalnie jemu się należy, zaspakajanie potrzeb miejscowych konsumentów, jakiemi są koleje żelazne dla wielu rodzajów przemysłu! To już nie kwestya „chleba" — jak powiedziano — to kwestya nieprawnego i krzywdzącego monopolu.)

„Najuniżeniej podpisana Rada gminna, żywi jednak jeszcze tę dalej idącą i cięższą obawę, że w skutek utworzenia urzędów ruchu kolei skarbowych w niemieckich prowincyach, powszechnie dotąd w służbie kolejowej używany niemiecki język jako urzędowy i służbowy zostanie wyparty przez używane w tych prowincyach obce języki, i że z zaprowadzenia różnych języków w służbie kolejowej wyniknąć wielkie niebezpieczeństwa(!!) dla pomyślnego służby tej wykonywania, co niewątpliwie zagrażać będzie także stosunkom handlowym ze stolicą kraju, czy to w handlowym czy w aprowizacyjnym czy w osobowym transporcie".

(Więc rada miasta Wiednia, mówiąc o nie niemieckich prowincyach, nazywa języki w kraju używane obcemi! To już zakrawa bezczelność walczy o lepsze z brakiem sensu i logiki. A te „niebezpieczeństwa", jakie zagrażają handlowemu aprowizacyjnemu i osobowemu ruchowi z używania polskiego języka w miejscowych zarządach kolejowych, są nieoczrównane! Więc Wiedeń nie ma handlowych aprowizacyjnych i osobowych stosunków z Pesztem, gdzie na kolejach jest język węgierski, z Włochami, z Francyą, z Anglią? Więc żeby zboże, bydło, budulec, surowe skóry itp. z Galicyi bezpiecznie do Wiednia zajechały, trzeba na to koniecznie, żeby urząd, który ekspedyuje te towary urzędował po niemiecku — a podróżny, mający do Wiednia jechać, nie zajedzie bezpiecznie, jeżeli na bilecie będzie „Lwów" a nie „Lemberg" i jeżeli konduktor zawoła „gotów" zamiast „fertig". Istotnie większość Rady m. Wiednia niedościgniona jest w sztuce ośmieszania siebie i swoich wyborców.)

„Byłby przez to wybór urzędników dla tak zarządzanych kolei ograniczony ściślejszem kołem kompetentów, pochodzących z tych krajów i władających językiem krajowym, byłaby przez to dla zarządu konieczność, zważania przy nadawaniu posad przedewszystkiem na znajomość języka krajowego, a w drugim rzędzie dopiero na fachowe uzdolnienie; byłby urzędnikom tych kolei przez nieznajomość języka niemieckiego, zresztą w austryackiej służbie kolejowej używanego, odjęty najskuteczniejszy środek rozszerzania owych wiadomości i doświadczeń."

(Byłaby — mówiąc dalej w tonie tej petycyi — odjętą możność mianowania ludzi bez nauki, bez egzaminów, bez najmniejszej kwalifikacyi, na wysokie posady, jeżeli są Niemcami, a trzymania najzdolniejszych, egzaminowanych i kwalifikowanych na posadach dyurnistów dla tego, że są Polakami i muszą tamtym robić miejsca. Co zaś do owego rozszerzania wiadomości i doświadczeń — za pomocą niemieckiego języka — to chyba radzie m. Wiednia wiadomo, że my tu w kraju wszyscy uczymy się po niemiecku — więc tę możność posiadamy, chociażby urzędowym językiem kolejowym nie był niemiecki.)

„Ale byłoby także niesłychanie utrudnione porozumienie zarządów kolejowych pomiędzy sobą, tudzież z interesentami, dawanie zleceń z siedziby centralnego zarządu, byłoby zresztą przez to utorowane stopniowe usamoistnienie urzędów ruchu, które w czasach większego ruchu, zwłaszcza w czasach niebezpieczeństwa wojny może być zgubnem.

„Najwierniejsza Rada miejska żywi dalej obawę, że zamierzone urzędy ruchu kolejowego w miarę, jak będą dążyć do usamowolnienia się od centralnego kierownictwa w Wiedniu, dojdą także do wykonywania polityki ruchu, kierowanej specyalnym interesem prowincyi, co szczególniej na handel i aprowizacyę Wiednia najszkodliwszy wpływ wywrzeć może".

(Znowu zasada: że prowincye muszą iść w służbę Wiednia — że prowincye nie mają przestrzegać swoich interesów w polityce taryf i ruchu kolejowego, ale mają je poświęcać interesom Wiednia. Zapomniała Rada m. Wiednia o jednem: nasza polityka taryfowa musi iść w kierunku możliwego zniżenia taryf dla eksportu naszych surowych produktów. Tego się kraj od dawna dopomina. Czyż Wiedeń, jako konsument na tem straci? czy jego aprowizacya ucierpi na tem? Sądzimy raczej, że tylko skorzystać może).

„Uniżenie podpisana Rada m. Wiednia pozwala sobie nakoniec wyrazić obawę, że przy utworzeniu kolejowych urzędów w prowincyach nie poprzestanie się na tych kolejach, które już teraz są w posiadaniu lub zarządzie państwa, ale rozciągniętem to będzie i na te obecnie prywatną własnością będące koleje, które w przyszłości przez państwo mają być zakupione, lub w zarząd jego przejdą — a nawet, że będzie to i prywatnym kolejom narzucone. W miarę, jak się to rozszerzy, spotęgują się także zgubne tych zarządzeń następstwa dla miasta Wiednia.

„Z tych powodów najwierniejsza Rada miejska stołecznego i rezydencyonalnego miasta Wiednia zwraca się do Waszej ces. król. apost. Mości, której dobro naszego ojczystego miasta zawsze na sercu leży, z prośbą:

„Racz Najj. Panie swoje stołeczne i rezydencyonalne miasto wziąć w najłaskawszą opiekę przed spełnieniem wyrażonych wyżej obaw".

Czy po owej słynnej uchwale w sprawie jubileuszu odsieczy Wiednia, w porę wybrano się z tą petycyą, wątpimy. To pewna, że dokument ten pozostanie na zawsze świadectwem z jednej strony hegemonicznych zachcianek centrałów, w wiedeńskiej Radzie miejskiej rej wodzących — a z drugiej ich wcale nie niemieckiego braku gruntowności i logiki. Spodziewać się przecież można było czegoś poważniejszego i gruntowniejszego!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 21 lipca.

Wiedeńska rada miejska uchwaliła już adres do cesarza przeciw decentralizacyi kolejowej. Referentem jej do tej sprawy i autorem adresu jest pan Sommaruga, o czem koniecznie wiedzieć trzeba, chcąc należycie ocenić całą tę agitacyą przeciw najsłuszniejszym w świecie żądaniom Galicyi i przeciw tej cząstce „ustępstw" rządowych, któremi gabinet hr. Taaffego żądania te zaspokoić a raczej uciszyć myśli. Pan Sommaruga bowiem znany jest z swej zaciekłej nieprzyjaźni względem gabinetu, a o wiele większej jeszcze względem Galicyi; i zdaje się, że dopiero wskutek powołania p. Dunajewskiego na ministra skarbu powstała z nim nienawiść ku gabinetowi hr. Taaffego, jak u innych odwrotnie należenie pana Dunajewskiego do gabinetu spotęgowało nienawiść ku Polakom. P. Sommaruga dał się poznać z fanatycznego antagonizmu przeciw interesom Galicyi, jako członek komisyi centralnej do regulacyi podatku gruntowego, w której p. Jaworski z uznaniem przeważnej większości wykazał mu nicość i nienawistną tendencyjność jego wywodów i agitacyj; tudzież jako poseł w Sejmie dolno-austryackim, gdzie również sprawę regulacyi podatku gruntowego z stanowiska nienawiści ku Polakom rozrabiał; dalej, jako członek wiedeńskiej rady miejskiej, gdzie identyfikując w niepojęty sposób *Laenderbank* z Galicyą, czy może nawet z narodem polskim, wziął z wmięszania się *Laenderbanku* do sprawy wiedeńskiego targu na bydło pochop do wylania swej żółci na Polaków i t. d. i t. d. Powierzenie referatu i spisania adresu do cesarza takiemu człowiekowi, samo dostatecznie ujawnia przewodnią myśl wiedeńskiej rady miejskiej w sprawie decentralizacyi kolejowej. Nie o rzecz samą tu chodzi lecz o zamanifestowanie antagonizmu politycznego zarówno przeciw nam, jak przeciw gabinetowi hr. Taaffego. Co więcej, jest tu ukryty pewien zamiar. — Fakcyjna opozycya chce koniecznie zniewolić rząd do chwycenia się środków represyjnych przeciw ciałom reprezentacyjnym, w których ona ma jeszcze przeważną większość, aby represyą wziąć potem za punkt wyjścia do skuteczniejszego niż dotychczas przeniesienia agitacyj swych między ludność niemiecką, która dotąd nie okazuje się tak „oburzoną", ani tak „zaniepokojoną", jakby tego fakcyjna opozycya pragnęła.

W celu jedynie wywołania tych środków represyjnych poruszono w Sejmie dolno-austryackim sprawę noweli szkolnej i sprawę decentralizacyi kolejowej; rząd atoli wiedział o ukrytym zamiarze i nie wyświadczył fakcyjnej opozycyi przysługi pożądanej, którą miało być rozwiązanie Sejmu. Tak samo opozycya fakcyjna czyni z wiedeńskiej rady miejskiej coraz więcej arenę agitacyj politycznych, pragnąc rozwiązania rady, rząd i tu kieruje się umyślną cierpliwością.

Brzmienie adresu rady miejskiej do cesarza poznacie z dzienników i sami je pewnie ocenicie; my pozwolimy sobie zwrócić uwagę tylko na szczegóły, które nie kwalifikują się do traktowania w Radzie miejskiej. Do nich zaliczamy śmieszną troskliwość rady o język służbowy na kolejach; dalej kalumnią, że w razie decentralizacyi, chociażby niezupełnej, znajomość języka polskiego będzie w ustanawianiu urzędników momentem w pierwszym rzędzie decydującym, a wykształcenie zawodowe mało będzie znaczyło; dalej troskliwość piramidalnie arogancką o złe skutki dla państwa w razie wojny; dalej jeszcze głupowatą pretensyą, aby cesarz ile możności kolejom prywatnym także zabraniał przenieść swe zarządy z Wiednia do krajów, i t. d. Zresztą adres tak nędznie jest spisany, że dokument ten nie przynosi zaszczytu głowaczom w stołecznej Radzie miejskiej. *Wiener Allg. Ztng.* zaznacza, że nikt nie zabrał głosu na rzecz adresu, bo nędzota dokumentu tego wszystkim gardła zasznurowała.

Jest to dokument, stanowiący całkiem godne *pendant* do kołtuńskiej uchwały o nieobchodzeniu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, która to uchwała zresztą ma jutro, w poniedziałek, być przedmiotem narady wielu członków samejże Rady wraz z stowarzyszeniem ku podźwignieniu frekwencyi Wiednia przez obcych i wraz z właścicielami traktyerni w Praterze, aby sparaliżować rzeczoną uchwałę.

Prasa rosyjska o Katkowie.

Znana jest czytelnikom naszym aż nazbyt dobrze nienawiść, jaką p. Katkow zaszczyca Polaków, i jego namiętne a denuncyatorskie występowanie w ostatnich czasach. Otóż ciekawem jest, że ten zawzięty wróg Polaków, szwagier Pobiedonoscewa i Apuchtina, pomimo orderów i tytułu tajnego radcy, jakim go za usługi oddane tronowi „słowem i czynem" (denuncyacyami) obdarza rząd moskiewski, doczekał się przecież, że właśni jego rodacy zdzierają maskę obłudy, w którą dla osobistych tylko korzyści się ubiera i dowodzą mu fałsze i oszczerstwa. Charakterystyczne a dla nas szczególnie ciekawe to wystąpienie gazet rosyjskich przeciw temu szpiegowi z tytułem tajnego radcy, da się w ten sposób streścić: „Niepodobna nie zwracać uwagi na insynuacye i oszczerstwa Katkowa i całej jego szajki już z tego względu, że udało się sojusznikom i przyjaciołom politycznym moskiewskiego reformatora rozpuścić wiadomość, jakoby sfery rządowe czytywały tylko redagowany przez niego dziennik *Mosk. Wied.* i opinią w niem zawartą się kierowały. W społeczeństwie naszem przyjęło się dziwne mniemanie, że tajny radca Katkow jest rzeczywiście tajnym doradcą i kierownikiem postępowania rządu. Niepodobna się temu dziwić. Ogół nasz widzi, że Katkow pozwala sobie tak nieraz arbitralnie wystąpić przeciw rządowi, tak przekracza obowiązujące innych prawa prasowe, tak chłoszcze instytucye i wysoko postawione osobistości, że innym nawet przy zupełnej wolności prasy na coś podobnego nigdyby nie dozwolono; którakolwiek z naszych gazet ośmieliła się poddać chociażby powierzchownej tylko krytyce poglądy i opinie Katkowa, natychmiast zmuszono ją umilknąć. Temu losowi uległy *Poriadok*, *Strana*, *Ruskij Kuryer*, *Moskowskij Telegraf* i wreszcie *Gołos*. To widzi ogół nasz w prasie; w ministeryum oświaty przypatrzyć się można jeszcze bardziej przygnębiającym faktom, z pomocą Apuchtina praktykowanym; taż sama historya w departamencie spraw duchownych, gdzie pan Pobiedonoscew jest przez Katkowa za narzędzie używanym.

„Z tego łatwo zrozumieć, że Katkowowi wolno własną dłonią naruszać prawa, śmiać się z władzy i wymyślać jej bezkarnie. Wszystkich i wszystko o zdradę kraju obwiniając, poleca Katkow prasie naszej, aby co w słowie było i w czynie. Śmieszne żądanie! My nie rozporządzamy takiemi samemi środkami, nie mamy dygnitarzy skwapliwie wykonujących nasze często niemożliwe zachcianki, a wreszcie my nie straszymy Europy dla własnych jedynie korzyści widmem rewolucyi Polaków, nihilizmem grasującym już w całej inteligencyi rosyjskiej i szkolnej młodzieży. Strachy rozpuszczone przez organ Katkowa po całej Europie są wodą na młyn wszystkich wrogów Rosyi. My publikujemy zawsze nie jakieś fantastyczne mrzonki powstałe w halucynacyach pana Katkowa lub jego sojuszników, lecz fakta rzeczywiste, to jest, że prasa nasza, inteligencya, ziemskie i miejskie reprezentacye, rewolucyjni Polacy wreszcie, tylko o tem marzą, tylko tego pragną, aby głos ich swobodnie dochodził do rosyjskiego cara, nie jako bałwochwalcze uwielbienia, lecz jako szczere i godziwe wypowiedzenie swoich potrzeb."

Niepodobna odmówić zupełnej słuszności temu głosowi bezstronnych Rosyan, niestety jednak sądzimy, że za rzuconą Katkowowi rękawicę los, któremu uległo sześć wspomnianych wyżej pism spotkać może i ostatnie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 lipca

Osławiony kurator okręgu naukowego warszawskiego p. Apuchtin powrócił już do Warszawy. Do ostatniej chwili nie wiedziano czy powróci, a jeżeli powroci, czy to nie stanie się tylko w celu zdania służby komu innemu. Byli tacy, którzy wierzyli, że gen. Hurko, jako żołnierz i człowiek honorowy, nie zechce urzędować obok wypoliczkowanego kuratora. Zdaje się jednak, że Hurko wyższym jest nad te przesądy — wczorajszy bowiem *Kuryer Codzienny* donosi, że Apuchtin „po przyjeździe swoim do Warszawy już objął dyrekcyę spraw okręgu, które pod jego nieobecność pan Woroncow-Weliaminow prowadził."

Z Wiednia komunikują gazecie „*Nowyj Prołom*" że wszystkie procesy polityczne toczące się obecnie w sądach austryackich, mają być d. 25 b. m. zupełnie załatwione, z powodu, że w wysokich sferach jest zamiar w dzień rozwiązania arcyksiężniczki Stefanii małżonki następcy tronu udzielenia amnestyi wszystkim przestępcom politycznym.

P. Kamiński prostuje w dziennikach wiedeńskich doniesienie, jakoby JExc. dr. Smolka był mu doradzał, żeby obecnie złożył mandat sejmowy, skoro przez wybór uzyskał już od wyborców swoich rehabilitacyę i satysfakcyę. Pisze dr. Kamiński w tem sprostowaniu, że w obec głębokiego szacunku, jaki ma dla prezydenta Izby poselskiej takie wezwanie z jego strony byłoby dlań decydującem. Wiedeński korespondent *Kuryera Warszawskiego*, który podał był także ową wiadomość, telegraficznie zawiadomia swoją redakcyę, że pomimo sprostowania dra. Kamińskiego, utrzymuje całkowicie pierwotne swe doniesienie.

Podajemy powyżej petycyę, uchwaloną przez Radę m. Wiednia przeciw decentralizacyi kolejowej, wraz z naszemi uwagami. Wiedeńskie dzienniki niezależne od centralistów surowo petycyę potępiają. I tak *Presse* twierdzi, że obawy w petycyi wyrażone są bezzasadne. Prezes ministrów oświadczył, że mają być dla kolei państwowych urządzone niższe urzędy kolejowego ruchu, i to oświadczenie przejęło Radę wielką troską! Dziwnem jest, czemu też Rada równie się nie kłopotała, kiedy rok temu pod tym samym co dziś rządem w zachodnich miastach prowincyonalnych zakładano zarządy kolejowego ruchu? Wówczas to urządzenie uważano za całkiem naturalne, ale że z północnemi kolejami ma się coś podobnego stać, zaraz podnoszą się głosy, uważające to za szkodliwe dla państwa i dla stolicy. Czyż całe szeregi urzędników nie czekają już w odpowiednich prowincyach na zajęcie i czy wreszcie tak straszną szkodę poniesie Wiedeń, tracąc 50 a co najwięcej 100 konsumentów, bo o tylu tylko urzędnikach, mających być posłanymi na zasilenie prowincyi, mówić można.

Wiener Allgemeine Ztg. przypomina, że niedawno kilku radców miejskich wiedeńskich powróciwszy z Berlina, przywiozło ciekawe wiadomości o wielkim rozwoju Berlina. „Pominąwszy już — pisze *W. Allg. Ztg.* — ile tendencyjności kryje się w ich informacyach, poprzestaniemy na kilku uwagach. W sprawie decentralizacyi kolei w ostatnich czasach zaszło w Berlinie, co następuje: Dyrekcya kolei Poczdamskiej z Berlina została przeniesiona do Magdeburga (a nie jest to jakaś dyrekcyjka podrzędna, ale główna dyrekcya). Dyrekcya kolei anhalckiej została z Berlina przeniesiona częścią do Frankfurtu, częścią Erfurtu. Dyrekcyą kolei wschodniej umieszczono w Bydgoszczy, a od chwili przyjęcia na rzecz państwa kolei Berlińsko-Hamburskiej, zarząd jej osiądzie w Hamburgu a nie w Berlinie. A mimo to Berlin rośnie i rośnie, Wiedeń zaś chyli się ku upadkowi, bo w najgorszym razie aż 100 urzędników ma wyjechać na urzędy prowincyonalne. To byłoby razem od 250 do 500 osób, jeśli się przyjmie, że każdy z nich jest ojcem rodziny. Miasto mające 700.000 mieszkańców upadnie z ubytku 500 osób. Trzeba się rzeczywiście tym politycznym strachom zbliska przypatrzyć, by poznać jak są płonne! Wiedeń wprawdzie ustępuje Berlinowi w wielu względach, ale przyczyn tego nie trzeba szukać w decentralizacyi kolei — lepiej o nich się dowiedzieć można przy Wipplingstrasse.

Charakterystycznem jest także, że organa centralistyczne, które dla każdej uchwały i każdego elaboratu większości Rady miejskiej pieją zaraz entuzyastyczne hymny pochwalne — tym razem dały spokój wykrzykom uwielbienia, jak gdyby same czuły całą nędzotę tego dokumentu. Autora tej petycyi p. Somaruga charakteryzuje w dzisiejszym liście wiedeński nasz korespodent.

O wrażeniu, jakie w kołach rządowych petycya Rady miasta Wiednia sprawiła, pisze praska *Politik* w telegramie z Wiednia: — Petycya Rady miejskiej znalazła w sferach rządowych najsurowsze przyjęcie. Sądzą w tych kołach, że Rada wykroczyła bardzo i w formie i w treści po za służące jej prawo petycyi. Stawia życzenia, które gdyby zostały spełnione, tamowałyby bieg działań konstytucyjnego, odpowiedzialnego rządu. Stanęła nawet w sprzeczności sama z sobą, bo występuje w ogóle przeciw tworzeniu urzędów ruchu, pomimo, że w zachodnich prowincyach od roku już funkcyonują koleje wschodnie bez żadnej uwagi ze strony zaciekłych mężów z Wipplingstrasse. Nie podoba się też bardzo nazwanie języków używanych na prowincyi obcemi. Są to języki ludów żyjących pod berłem cesarza Austryi, a więc nie obce. Rada miejska tylko sobie sama zaszkodziła. Podobny ton przyspieszy tylko decentalizacyę kolei, a ludność Wiednia wcale zresztą na tem nie ucierpi. Nie da się tej ludności uczuć skutków tej prowokacyi, bo winna tu jest tylko sama Rada miejska.

Wychodzące w Genewie czasopismo rewolucyonistów rosyjskich *Obszczeje Dieło* w ostatnim swoim numerze wydanym za miesiąc lipiec, rozpatruje położenie Rosyi po koronacyi cara i analizuje koronacyjny manifest. — W naczelnym artykule zawarta konkluzya co do obecnego położenia caratu brzmi jak następuje:

„Niedawno odbyta koronacya godną jest uwagi tylko z tego względu, że najzupełniej usprawiedliwiła pokładane w niej nadzieje. Niczego dobrego nikt się po niej nie spodziewał i nic też dobrego nie przyniosła. — Kto wątpił o tem poprzednio, ten może teraz przekonać się, a przytem zrozumieć, jak niepodobnemi i naiwnemi były wszelkie nadzieje pokładane w walce ze srogim i zawziętym rządem za pomocą pokojowych i legalnych środków. — Dowodzą, że Rosya jeszcze nie dorosła rewolucyi. Przypuśćmy, że tak jest; lecz zarówno dawniejsza jak i spółczesna historya przekonywa, że na wyzwania rządu naród rosyjski potrafi odpowiadać bardzo stanowczemi działaniami rewolucyjnemi, gdyż rząd zmusza wybierać jedno z dwojga, rewolucyę lub śmierć. — Tak się przedstawia kwestya po koronacyi."

Rozbiór koronacyjnego manifestu kończy się zdaniem, że car: „nie ma litości nad swoimi poddanymi niewolnikami, lecz nie ma jej także ani dla samego siebie, ani dla swojej rodziny, ani dla całego swojego rodu, bo bliskim już czas, w którym poczucie ludzkiej godności i honoru narodu obudzi się w Rosyanach i cały ten gmach wszechwładnej samowoli zbudowany i podtrzymywany zniewieściałością ogółu musi runąć. Wówczas nie my, nie ogół żebrać będzie amnestyi, lecz car Aleksander III, który nie pomyślał nawet podpisując swój manifest, że wszechwładztwo jego rozporządza jeszcze zaledwie takim tylko okresem czasu, jaki niezbędnym jest na to, aby przez szczere oddanie się wolności i pomyślności poddanych, uprzedzić krwawe katastrofy, grożące ciemięzcom bezrozumnie korzystającym z tych ostatnich swoich dni, by popełniać nowe zbrodnie i zasługiwać na nową nienawiść". W piśmie tem pomieszczonym jest także list polemiczny słynnej rewolucyonistki Wiery Zasulicz, znajdującej się na wolności.

Wychodzącemu w Moskwie *Ruskiemu Kuryerowi* donoszą z Nowoczerkaska, stolicy kraju dońskich kozaków, o wybuchłych zaburzeniach między tamtejszymi kozakami. Powód do niepokojów był dosyć błahy, świadczy to jednak tem bardziej jeszcze o palności materyału kozackiego, mogącego przy poważniejszej przyczynie buchnąć szerokim płomieniem.

Otóż powodem buntu była — szarańcza, która w okręgach dońskim i czerkaskim spadła ogromnemi masami, a którą kozacy wyniszczyć mieli. Ostatni wzbraniali się jednak iść w pole i walczyć z szarańczą, oświadczając, że środek ten nie zda się na nic z powodu niezmiernej ilości tych szkodników. Wszyscy urzędnicy, wysłani do kozaków ze strony nowoczerkaskiego ziemstwa i komendy kozackiej, zostali natychmiast napowrót odesłani bez osiągnięcia skutku.

Tak trwały rzeczy od dnia 29 czerwca, aż do dnia 3 lipca. Wysłano w końcu atamana, który kozaków wezwał do stawienia się w Nowoczerkasku, a gdy się na miejscu zjawili, przedłożył im dwa arkusze papieru z uwagą, że na jednym podpisy swoje złożyć mają ci, którzy chcą niszczyć szarańczę, na drugim zaś ci, którzy nie chcą. Wszyscy atoli w liczbie około 800 zebrani kozacy oświadczyli, jak jeden mąż, że szarańczy zabijać nie będą.

— Jesteśmy — mówili — żołnierzami na to, aby walczyć z nieprzyjacielem, Turkami i innymi poganami, nie na to jednakże, aby ciągnąć w pole przeciwko szarańczy.

W odpowiedzi na to rzucił ataman jakąś obelgę. Wtedy jeden stary kozak wystąpił naprzód, i pochwyciwszy stojący na stole wielki kałamarz, rzucił go, lecz nie trafił atamana, ale w okno. Szyby z brzękiem wypadły na ulicę, a w tejże chwili, jakby na umówiony znak, rzucili się kozacy na atamana, podnieśli go w górę i przez to samo okno wyrzucili na bruk uliczny. Ataman jednak mimo to, że spadł z wysokości pierwszego piętra, odniósł tak małe uszkodzenia, że podniósł się niebawem, i wsiadłszy w przejeżdżającą dorożkę, schronił się czemprędzej do domu.

Rozruch ten kozacki byłby przybrał niewątpliwie szersze jeszcze rozmiary, gdyby główno-dowodzący kazakami książę Świętopełk Mirski nie był zbuntowanych kozaków uspokoił, dając wyrzuconemu przez okno atamanowi natychmiastową dymisyą. Dopiero też wtedy oświadczyli kozacy w liczbie 3000 gotowość walczenia z szarańczą, którą też po pięciodniowym z nią boju rzeczywiście zwyciężyli i wyniszczyli zupełnie.

W senacie francuskim 21 lipca wniósł ks. Broglie zapowiedzianą interpelacyę w sprawie Tonkingu. Zapytał, jakiej natury są obecne stosunki z Anamem. Jeśli słowa ministra w Izbie: „to jest właśnie wojna" są prawdziwe, wówczas przekroczono ustawę, bo bez przyzwolenia Izb wojny nie wolno wypowiadać. Pyta dalej, czy została obcym mocarstwom wręczona nota z zawiadomieniem o wypowiedzianej wojnie. Minister spraw zagranicznych Challemel-Lacour odpowiada, że wojny wypowiedzianej z Anamem nie ma, nie myśli się nawet o blokadzie, która zresztą jest możliwa bez ogłaszania wojny. Ale blokadę ogłosi się z pewnością, jeżeli okaże się, że jakie obce mocarstwo dostarczało Anamowi broni i amunicyi. Tu-Duc nie wypowiedział wojny, zaręczał nawet, że pokój z Francyą ceni bardzo. Francya ze swej strony oznajmia, że nie da robić krzywdy swej załodze w Tonkingu i bronić jej musi przeciw bandom anamitańskim. Nie ma więc wojny wypowiedzianej z Anamem, ale ogół stosunków, jest tego rodzaju, że musimy się uważać jako stojących na stopie wojennej wobec Anamu. Gdyby się pokazało, że bandy łupieżcze są na żołdzie rządu, gdyby w Tonkingu nie dał się spokój utrzymać, bez ujęcia tego, co szerzy nieporządki, nie zawahamy się użyć właściwych środków. Ale sprawy tak daleko jeszcze nie zaszły. Teraz potrzeba tylko stłumiać ruchy powstańcze. Co do pytania czy

---

parol na tę kruchą istotę, dla której wszelki wybuch namiętny mógł być zabójczym? Gdzie tam. Nie wzywał on natury kobiecej w ogóle, a nie wezwał się znać w wynętrzenia autorki „*Indiany*", ktoby tak sądził. Była to natura niezawodnie nie odzienna, a jeżeli czego to charakteru nigdy jej nie brakowało. Męża swego pułkownika Dudevant porzuciła, gdyż za nadto angarnizonem trącił i za zbyt nieliterackie przypominał jej potrzeby codziennego, niskiego, ziemskiego żywota. Losy swe następnie do utalentowanego romansopisarza Juliusza Sandeau przywiązała, a był to stosunek, który zdawał się trwałe przedstawiać podstawy. Oprócz wspólnej pracy stoli, wspólnego gonienia za ideałami i wspólnej kamieraderyi w szalonem życiu paryskiem, trwalsze między niemi wiązadło się nie znalazło. Sandeau, młodszy od niej, pił chciwie z tej kielicha, a że sam pierwszy zaczął zwracać uwagę na niewłaściwość ich stosunku i objawiać wykraczające po za zakres *bohemii* rodzinne instynkta. Równie bystra, jak George Sand, kobieta, dostrzegła to prędko, a sama, wskutek wyjątkowego swego położenia, na wyrzucenie z porośd zwykłych kadr społecznych skazana, nie chciała tam ciągnąć tego, który jej szaleństw był pierwszym towarzyszem, a może nawet głównym powodem. Nie dla swego więc, a dla jego szczęścia, potargała łączące ich węzły, a kiedy serce jej krwawo się broczyło, świat nie widział ofiary tylko przygotowany z pogardą ... gnienie za nowością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

my będziemy musieli zwalczać niekarne bandy czy rząd anamicki, to nas mało obchodzi; my musimy tylko pomścić naszych zabitych żołnierzy i zmazać obelgi nam wyświadczone (oklaski). Książę Broglie oświadcza, że Challemel-Lacour mówi bardzo wymownie, ale ani nie konstytucyjnie, ani nie dyplomatycznie. Ponieważ w jego słowach nie widzę potrzebnej jasności, spodziewam się znaleźć ją w jego działaniu.

Na tem sprawę zakończono.

Kronika.

Kraków, 23 lipca.

Minister Ziemiałkowski przejechał wczoraj rannym pociągiem przez Kraków dążąc do dóbr swych. Na dworcu oczekiwali go reprezentanci władz rządowych.

Ks. arcybiskup Feliński bawi obecnie w Gorlickiem u pp. Skrochowskich w Ropie. Jutro wyjeżdża dostojny wygnaniec do Radymna do pp. Drohojowskich, a stamtąd uda się następnie do Krasiczyna dla odwiedzenia ks. Leonowej Sapieżyny. Poczem nawiedziwszy jeszcze w zaleszczyckiem p. Kozłobrodzkich, wyjedzie do Lwowa i osiądzie tam stale.

Uroczystość złotego wesela. P. Paweł Popiel z małżonką swoją obchodzili w sobotę uroczystość złotego wesela, która odbyła się w Ruszczy. Gości zjechało się sto kilkadziesiąt: biskup Dunajewski i Popiel, przedstawiciele duchowieństwa, zakonów, uniwersytetu, akademii umiejętności, władz wojskowych (hr. Bamberg z rodziną) i obywatelstwo z trzech części Polski.

Do kościoła udało się całe towarzystwo w następującym porządku: najprzód wnuki i dzieci jubilatów, potem oni, a w końcu goście. W kościele chórami kierował p. Rychling; po odczytaniu telegraficznego błogosławieństwa papieskiego, błogosławili jubilatów obecni na uroczystości biskupi, rozdawano książeczki pamiątkowe i wręczono jubilatom laski, wykonane według pomysłu prof. Łuszczkiewicza przez p. Glikselego.

Następnie przyjmował jubilat życzenia od dworz. Redakcya *Czasu* ofiarowała pierścień, a w jej imieniu przemawiał p. St. Koźmian. Od Towarzystwa t. z. czwartkowego prof. Łuszczkiewicz wręczył puhar z odpowiednią przemową.

Obiad odbył się pod namiotami w ogrodzie. Tu p. Paweł Popiel wygłosił mowę polityczną. Oczywiście w stronę polityczną uroczystości nie wdajemy się, znaną jest bowiem różnica zapatrywań, jaka nas dzieli od p. Popiela. To nam jednak nie przeszkadza dla przyłączenia się do wyrazów szczerego szacunku dla osobistych przymiotów jubilata.

W niedzielę składał jubilatowi życzenia lud wiejski.

Szkoła miejska dla chłopców mieszcząca się dotąd w zabudowaniu św. Ducha przy ulicy Szpitalnej, zostanie po wakacyach przeniesiona do budynku zajmowanego dawniej przez kasę oszczędności, a który ma być w tym celu przebudowany kosztem 5 tysięcy złr. Rodzice i opiekunowie cieszyć się będą z tej zmiany, bo zajmowany dotąd lokal dla dzieci był niezdrowy, ciemny i nie zupełnie bezpieczny. Dlatego nie możemy zataić zdziwienia, że na restauracyę jego ma być wyłożona kwota 2.000 w celu umieszczenia tam innej jakiejś szkoły, tem więcej, że byłby już czas, aby względem tak znacznej przestrzeni, która ginie marnie, miasto raz już powzięło stanowcze jakie postanowienie ku większemu pożytkowi swemu.

Pływalnia. Od 3 lat domaga się opinia publiczna a z nią i p. rektor Zoll w Radzie miejskiej urządzenia pływalni. Miała się już zawiązać przed dwoma laty spółka, podobno i grunty zakupiono, lecz sprawa tak stoi, iż tego roku a z pewnością i w przyszłym roku doczekamy się, by sprawa ta wyszła ze sfery projektów i dobrych chęci.

Koszary. Za nadto często przypuszcza skarb wojskowy szturm do kieszeni miejskiej co do budowy coraz to nowych budynków na pomieszczenie wojska. Ledwo pod dach doprowadza się budowę koszar obrony krajowej, już domaga się wojskowość budowy koszar dla artyleryi polnej i dla konnicy obrony krajowej, który pierwszy pułk ma mieć swą siedzibę w Krakowie. Armia austryacka podzieloną jest według nowego systemu na 15 terytoryów korpusowych — jeżeli się zważy, iż Kraków według statystyki jest 15-tem najwyżej zaludnionem miastem w składzie państwa austryackiego, a stanowi co do przestrzeni 18-tą część Wiednia, 10tą część Pesztu, 8 część Pragi — to każdy przyznać musi, iż ciężary nierówno są rozłożone i że skarb wojskowy powinienby sam przystąpić do budowy odpowiednich dla siebie gmachów.

Tramwaj krakowski mimo pięknych wywodów p. radcy dra Hajdukiewicza na ostatniem posiedzeniu Rady miasta wygłoszonych, nie trzyma się kontraktu z gminą zawartego. Rada swoje — tramwaj swoje. Niekorzystny już raz stanowczy, dla gminy korzystny kontrakt zawrzeć, a nim się to stanie, trzymać się ślepo i z największą pedanteryą dotychczasowej koncesyi.

Szczególniejszą ozdobą miasta są tymczasowe słupy drewniane, wskazujące stacye. Gdyby Towarzystwo tramwajowe było je zamówiło już nie w Belgii ale w Ameryce, toby już do tego czasu cztery razy zdążyły były przyjść.

Towarzystwo strzeleckie. Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto członków towarzystwa strzeleckiego jednogłośnie pp. Jaworzyńskiego, Pszorna, Baiera, Tenczyńskiego, Federowicza Adama, Zychonia, Muzilii i Gadomskiego. Następnie uchwalono zawiadomić wszystkie towarzystwa strzeleckie polskie, iż podczas obchodu jubileuszu Sobieskiego w Krakowie zostanie odsłoniętym pomnik tegoż króla ustawiony w ogrodzie strzeleckim. — Bardzo byłoby pożądanem, aby, skoro towarzystwo strzeleckie w Krakowie podało się centralnemu komitetowi jubileuszu tego — wiceprezes tegoż towarzystwa p. Hajdukiewicz lub król obecny p. inżynier Jacek Madeyski zasiadał w składzie komitetu centralnego; wymaga tego powaga tak starodawnego towarzystwa, jakiem jest nasze krakowskie.

Operetce lwowskiej przyszło wczoraj stoczyć ciężki bój z wyjątkowo, zdawało się, przed przeszkodami. Publiczność w ogrodzie strzeleckim a z najniebezpieczniejszym wrogiem dla niej — z pogodą, która żadnych świeżego powietrza po kilku dniach słoty pociągnęła w stronę zamiejskich wycieczek. Nie zbyt więc liczny kontyngens publiczności zebrał się w teatrze dla wysłuchania w ochocie „Karnawału rzymskiego", a wszyscy ci „Fatynicy" publiczność, która natomiast szczelnie salę, nie żałowała oklasków generałowi (p. Koncewicz), baszy (p. Skalski) i samej Fatynicy (p. Bocskaj), którzy stanowili razem dzielny tryumwirat.

Wyścigi urządzone wczoraj na błoniach przez właściciela cyrku p. Suhra, wypadły nader pomyślnie dla jego kasy. Zapewne nigdy jeszcze w karkołomnej swej podróży po świecie towarzystwo p. Suhra nie popisywało się w tak malowniczem otoczeniu jak wczoraj. Rozległa przestrzeń błoń zasłana murawą, okolona błyszczącemi wieżycami Krakowa, kopcem Kościuszki, Wolą Justowską, Łobzowem itd. uroczą niezmiernie stanowiła dekoracyę dla wyścigów, w których brali udział w barwnych strojach dżokeje, amazonki, dzieci, improwizowani z wozami Rzymianie i poczciwe nasze bachmaty chłopskie.

Parę tysięcy osób zaległo trybuny stawiane widocznie dla much a nie ludzi, bo załamywały się, przyprawiając siedzących o upadek. Znacznego także kontyngensu widzów dostarczyły cyrkowi bezpłatnie przyległe wzgórza.

Laury tarnowskie. Z Tarnowa piszą nam: „Nareszcie wczoraj (w sobotę) po różnych wędrownych truppach ujrzeliśmy wasz teatr, który także zapragnął spróbować przyjemnej wędrówki „rzemiennym dyszlem". Rozczarowaliśmy się jednak nieco, prócz bowiem innych, nie przybyła do nas ani Hoffmanowa, ani też Kałużyńska, a bez tych artystek i bez p. Koźmiana, nie wyobrażamy sobie teatru krakowskiego. Nie idzie wszakże za tem, aby przysłani do nas artyści sprawili złe wrażenie, a tem więcej, abyśmy skąpili im oznak uznania — my, którym wystarczali Woźniakowscy *et consortes*. „Dom otwarty" grany był z werwą — ale sala teatru nie zapełniła się publicznością tak, jakby należało — a zważmy przecie, że to było pierwsze przedstawienie!

Jutro tj. w poniedziałek przybywają do nas z Krynicy (niestety nie na występy lecz dla odwiedzenia swych dawnych kolegów) nieodżałowani dla krakowskiej sceny artyści: Żelazowski i Wojdałowicz."

Zbiór przymiotników. W fejletonie *Gazety Lwowskiej* czytamy o lwowskim teatrze: „Bardzo staranny repertuar darzy nas wytworną „Świeczką zgasłą" ślicznemi „Dwoma bliznami", (czy nie dwiema?) przedziwnym „Marcowym kawalerem" nader miłym „Mężem od biedy" i premiowanym „Artykułem 254". Biedny Artykuł, uzyskał tylko przymiotnik premiowany! — Jaki luby i nader miły jest ten fejletonista pan Orgon..... premiowany!

Nekrologia. Józef Jakubowicz, znany powszechnie i poważany dla światłego umysłu i zasług obywatel, zmarł w dniu 20 bm. w Krakowie w powrocie z Gastein, dokąd przed paru tygodniami udał się ze Lwowa na kuracyę.

„Należał on jeszcze — pisze *Dziennik Polski* — do tego szczupłego już dzisiaj zastępu ludzi — co w czasach zupełnie odmiennych, śród ucisku despotycznego i wrogich okoliczności byli pionierami światła i postępu. Rówieśnik i współtowarzysz Szajnochy, Bielowskiego i Leszka Borkowskiego, z którymi go ścisła łączyła przyjaźń, oddawał się od młodości z wielkiem zamiłowaniem literaturze i pracom patryotycznym. W r. 1846 pojmany przez bandę napastników, omal życiem nie przypłacił miłości kraju i odpokutował ją następnie długoletniem więzieniem. — W r. 1848 należał również do ówczesnego ruchu narodowego. W r. 1863 był w organizacyi obywatelskiej naczelnikiem okręgowym; później za czasu ery konstytucyjnej marszałkiem powiatowym, tudzież przewodniczącym brzeżańskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, tak długo, dopóki zniewolony chorobą żony i własną nie przeniósł się do Lwowa, sprzedawszy wzorowo zagospodarowany majątek Kurzany pod Brzeżanami. Śp. Józefa cechował humor, przypominający Wincentego Pola. Obrazki charakterystyczne jego pióra i różne artykuły ulotne prozą i wierszem, umieszczane były po różnych pismach, mianowicie w *Dzienniku literackim* pod redakcyą Szajnochy, w *Rozmaitościach lwowskich* i t. p. Mieszkając na wsi, oddany gospodarstwu, nie poprzestał mimo tego zajmować się sprawami dobra publicznego. Gorliwem staraniem, a w znacznej części własnym funduszem utworzył w Brzeżanach bursę dla ubogiej młodzieży, z której wyszło już wielu pożytecznych społeczeństwu ludzi w rozmaitych zawodach. Ożeniwszy się z hr. Jabłonowską, pierwszego małżeństwa hr. Kalinowską, należał do uorganizowania zawiązanego przez nią dobroczynnego stowarzyszenia im. Klaudyi, niosącego wsparcie ubogim i opuszczonym.

Do ostatniej chwili życia zajmował się gorąco ś. p. Jakubowicz literaturą, sztuką i całym tokiem publicznych spraw. Osiadłszy na 2 lata przed śmiercią stale we Lwowie, wstąpił do Koła literackiego, zajął się wydaniem „Pamiętników generała Wybranowskiego" na dochód Bursy Brzeżańskiej i podniósł wiele projektów literackich i wydawniczych — których śmierć doprowadzić do skutku mu nie dozwoliła. Z jego to pobudki sprowadzone zostały i uratowane od zapomnienia materyały historyczne i rękopisy Ludwika Nabielaka, na których wydawnictwo zebrał składkę, sam do niej znacznie się przyczyniwszy. Ostatniemi czasy powziął zamiar spisania swych pamiętników, śmierć jednak unicestwiła go — zmarły tylko jeden ustęp, mianowicie opis wypadków r. 1846 zdołał ukończyć."

Niepołomice, 20go lipca. W lutym b. r. niejaki Jan Stygarowski, nauczyciel emeryt, starzec ślepy — blisko 80 lat liczący, u nas zamieszkały, a nie mający nikogo prócz gospodyni przy sobie, doniósł sądowi, że mu pewnego dnia rano, gdy leżał jeszcze w łóżku skradziono z kuferka około 6.000 zł. Długi czas poszukiwania były nadaremne, dopiero w pierwszych dniach czerwca uwięziła żandarmerya Franciszka Tryfaczkę, 15-letniego syna tutejszego włościanina, a to z powodu niezwykłych wydatków, jakie tenże czynił — a których usprawiedliwić nie zdołał.

Początkowo wypierał się Franciszek Tryfaczka i odmawiał wszelkiego wyjaśnienia, następnie przyznał, że pieniądze te pochodzą z powyższej kradzieży — podał, że z namowy własnego ojca Pawła skradł Strygarowskiemu 5.600 złr., pieniądze miał oddać ojcu, który mu dał z nich tylko 80 złr. — podał dalej, że Paweł i starszy syn Jan podzielili się temi pieniędzmi, a udając się na flis wręczyli część pieniędzy Tekli Tryfaczkowej, żonie Pawła, wtajemniczonej w całą tę sprawę. Na tej podstawie po powrocie z flisu żandarmerya aresztowała wszystkie 3, zwyż wzmiankowane osoby; rewizya ścisła, u nich przeprowadzona, wykryła zaledwie 9 zł.

Przed powrotem ojca i brata z flisu odwołał zaraz w sądzie słuchaczy Franciszek Tryfaczka zeznania, poczynione w koszarach żandarmeryi — twierdząc, że zeznania te wymusił na nim biciem żandarm, który przykuwszy go do swego łóżka i włożywszy mu kajdany tak na ręce jak i na nogi, kopał go i okładał po plecach i po twarzy trzcinką — tak, że chcąc uniknąć dalszych katuszy, powtórzył wszystkie szczegóły kradzieży, dokonanej u Jana Stygarowskiego, wiadome w całej okolicy, a nadto na żądanie żandarma obwinił siebie, ojca, matkę i brata o udział w tej kradzieży, której ani on, ani nikt z jego krewnych się nie dopuścił.

Co do posiadania i wydawania pieniędzy, to tłómaczył się chłopak ten w sądzie, iż pochodzą one z kradzieży innej, popełnionej u pewnego żyda — w tym samym domu co on mieszkającego, a który stwierdził, iż mu właśnie skradziono 16 zł. w czasie wskazanym przez Franciszka Tryfaczkę.

Wszystkich uwięzionych odstawiono do Krakowa.

Zakopane, 21 lipca. P. Jan Grzegorzewski będzie miał tu odczyt w dniu 26 bm. o godzinie 6 po południu w sali dworu zakopańskiego. Treścią odczytu będą ostatnie dnie Arkony i Swantewita, ustęp z pogańskich dziejów praojców naszych. — Dochód przeznaczył prelegent na Towarzystwo Tatrzańskie.

Dział ekonomiczny.

Odezwa. Zbierając od dość dawna materyały do historyi hodowli i użytków roślin w Polsce od najdawniejszych czasów, posunąłem pracę tak daleko, iż niedługo przystąpię do jej spisania. Jestto rzecz pozostająca w ścisłym związku z historyą naszej cywilizacyi, a więc, obchodząca całe społeczeństwo. Dlatego odwołuję się z prośbą do wszystkich ludzi, których przeszłość nasza żywo obchodzi, najprzód z prośbą o dostarczenie mi odpowiedzi na następujące, szczegółowo sformułowane pytania:

I. Zboża.

1) Czy pszenica bywa gdzie w kraju odmiennie nazywana (żyto?).

2) Czy żyto bywa też nazywane reż, chociażby w śladach takich, jak mąka i chleb rżany, czy jeszcze odmiennie i jak? Czy lud suszy niedojrzałe kłosy żytnie na prażmo, albo jak to inaczej nazywa?

3) Czy uprawia się gdzie orkisz, w jakim celu i na jak wielkich przestrzeniach, czy bywa może nazywany szpelta, płoskur, płoskurnica, gołka?

4) Czy znana jest starym ludziom, chociażby z tradycyi nazwa zboża samopsza?

5) Czy nasienie prosa bywa nazywane pszono; gdzie lud używa jeszcze jako dziś zwykłego pokarmu jagieł?

6) Czy uprawia się gdzie ber, czy lud zbiera nasienie z dzikiego bru i w ogóle nasion, traw, dziko rosnących na pokarm (kaszę), szczególniej zaś

7) manny czy mielca lub odmiennie nazwanej trawy, w jakich ilościach, czy je sam zużywa, czy przynosi na targ do miasteczek?

8) Czy i gdzie uprawia się soczewica i czy jej odmiennie nie nazywają?

9) Czy uprawia się gdzie groch o ziarnach drobnych, szarych lub zielonych?

10) Czy bywa gdzie u nas uprawiana rzeczywiście gryka, a nie tatarka (owoc pierwszej jest na krawędziach gładki, drugiej zaś drobno ząbkowany)?

11) Owies, jęczmień, kukurudza, ich uprawa miejscowa i nazwy?

II. Warzywa.

12) Co lud uprawia na swój użytek z jarzyn, prócz ziemniaków, i co z tego przechowuje na zimę?

13) Nazwy odmienne kartofli w danej okolicy?

14) Brukiew, kwaki, czy karpiele, albo jeszcze inaczej?

15) Brzoskiew albo jarmuż.

16) Pasternak.

17) Marchew, biała czy żółta.

18) Rzepa.

19) Ćwikła czy burak, czy są używane i czy nie mają odmiennych nazw?

20) Czy w pańskich warzywnikach uprawiają gdzie karczochy, kardy, jakie odmienne kapusty, (jarmuż, kalarepa, brokoli, kalafiory), lub jeszcze inne warzywa, np rapunkuły albo salsefie?

21) Czy znaną jest choćby z tradycyi nazwa kucmerki albo słodyczki?

22) Cebule, szczypiórek, czosnek, łuk, płodzist, czy nazwy te są znane, czy zamiast nich używane, są odmienne?

III. Zieleniny.

23) W ogóle, czy z nadejściem wiosny zbiera lud jakie zioła na pokarm lub zupę?

24) Czy znane są nazwy: odrośle, podczos, potraw (nie w znaczeniu drugiego pokosu siana) i co one oznaczają?

25) Pokrzywka, żegawka, żegawica, życzka albo ciupka, czy używana i pod jaką nazwą?

26) Szczaw, 27) barszcz (roślina), 28) gir albo girz, 29) łopian, łopuch, 30) opich, mrzyk albo myrsik, 31) mira, mirnik.

32) Czy się używają i znane są z nazwiska śniatka, śnitka, śniedek, śniadek lub podobnie (mogą być trzy odmienne rośliny)?

33) Boże drzewko, smażone w maśle lub inne rośliny podobnie przyprawiane?

34) Sałaty i zioła na surowo i jakie?

35) Z tem łączy się kwestya, z czego lud sporządza zupy, które nazywa barszczem, żurem, oraz kwaszeniną?

IV. Owoce.

36) Czy hoduje się gdzie tykwa z białemi kwiatami i czy pod taką nazwą?

37) Bania i dynia. Pod temi nazwami, używanemi bez różnicy, okrywają się dwie rośliny, z dwu różnych części świata pochodzące; jedna ma liście wycięte w zaokrąglone klapy, ich ogonki są podłużnemi bruzdami, a koniuszki lejkowatego pomarańczowego kwiatu są pozwieszane, druga ma liście o klapach śpiczastych, ogonki o powierzchni równej (bez bruzd) i lejek kwiatu wyprostowany. Która z tych dwu roślin bywa powszechnie i pod jaką nazwą hodowana?

38) Co w danej okolicy nazywa się melon, arbuz, kawon, korbaz czy jeszcze inaczej?

39) Czy ogórki nie mają gdzie odmiennej nazwy?

40) Grusze. Obchodzą mnie tylko tak liche, starodawne gatunki, że je tylko lud jada, albo nie wybredni. Czy znane są z nazwiska: brzuchacze, cegłówki, dawidki, gdule, jakubówki, kapustnice, koniakówki, kościanki, kluniackie, małgorzatki, mączatki, miodówki, muszkatułki, owsianki, pigłówki, przycierpki, rzepnice, rychlatki, sadłówki, szlachcianki, wodzianki, zimówki, zimostradki?

41) Jabłka: Aporty, deporty czy oporty, biskupie, balsamki, cyganki, świętojanki, jestonki, kwasówki, maryjki, magdalenki, miodówki, pierzgnięta, różanki, rychlaki, windyczki, węglanki.

42) Śliwy: Kobyły, marunki, morawki, lubaszki.

43) Wiśnie, trześnie, czeremchy, co w danem miejscu oznacza się temi nazwami?

44) Czy znaną jest jeszcze ludowi nazwa dracz dla krzewu powszechnie berberysem nazywanego?

V. Kwietnik.

45) Co lud hoduje w ogródkach i w jakim celu?

46) Czy znaną mu jest nazwa krokosz i do czego to ziele używa?

47) Czy hoduje gdzie jeszcze cyprys ziele?

48) Czy hoduje jako ozdobne: nogiet, nogietek, nogietka (kwiaty złożenia astrów, żółto-pomarańczowe z liściem niepodzielnym); karfioły, karfijały, śmierdziuszki, turki (kwiaty złożenia pełnych goździków albo maleńkich georginij, żółte lub brązowe o liściach lśniących i pierzasto podzielonych); piwonie; ślazy (jakie); malwy; słoneczniki; stokrótki; róże; tojad, omięg, omiak, gołąbki; orlik, cynowód, rymszyna, słodyczka; sroczki, brunatki, liściowiec, żabionki; fasole z czerwonym i białym kwiatem i jak je nazywa odmiennie.

49) Czy hoduje oman, rutę, rutkę; boże drzewko; wrotycz; dzięgiel, litwór; lubczyk, lubczek; lawandę, lewandę; majeranek, marjanek; cząbr, cząber; józefek, izop; marunę, marunkę; miętę; szałwię; rumianek; lebiodkę; czy te rośliny uprawiane są też w pańskich ogrodach.

50) Czy hoduje czarnuszkę, kolendrę, koper, koperek, anyż, kmin; czy te rośliny są uprawiane w pańskich ogrodach?

51) Czy lud uprawia gdzie na sprzedaż w większej ilości koper, anyż, fankuł?

VI. Włókna, plecionki, puch.

52) Czy w danej okolicy uprawia lud na przędziwo len czy konopie?

53) Jak nazywa len: praglec, przędziec, patruch, przyszczek, samosiej, czy słowień, młócek, głuch czy jeszcze odmiennie?

54) Czy konopie sadzi nie dla włókna, ale tylko między jarzyną, jako ochronę jej od gąsienic.

55) Czy używa rogoży, pałek, sitowia na plecionki i jakie?

56) Czy używa gdzie lipowego albo wiązowego łyka na chodaki, lub czy istnieje tradycya, że zeszłe pokolenie jeszcze w takich chodziło?

57) Czy lud zbiera gdzie puch z pałek wodnych (rogoża, szawar) na poduszki?

VII. Olej.

58) Czy lud do postnej omasty kupuje olej, czy go sam wytłacza i z czego? Len, konopie, mak (szary czy biały), słonecznik. Albo przynajmniej z tradycyi jak niegdyś bywało.

VIII. Barwidła.

59) Czy lud barwi sam przędzę lnianą czy konopną, oraz wełnę lub skóry i jak nazywa rośliny w tym celu używane?

60) Czem barwią się pisanki czyli wielkanocne jaja?

61) Czy zbiera się gdzie jeszcze czerwiec polski? Kwestya wprawdzie zoologiczna, ale pozostająca w ścisłym związku z podjętą pracą.

Z pomiędzy tych pytań są takie, które mnie najwięcej obchodzą, są to mianowicie następujące: 4, 7, 9, 10, 14, 23, 28, 33, 35, 36, 37, 44, 46, 47, 51, 57, 59, 60 i 61.

Niech się nikt nie przestrasza i nie zraża taką ilością pytań, wprawdzie wyczerpujące odpowiedzi byłyby mi bardzo pożądane, ale z równą wdzięcznością przyjmę wiadomości, choćby najdrobniejsze, wyjaśniające jedną lub kilka tylko postawionych kwestyj. Bardzo często się zdarza, że rzecz jakaś powszechnie w okolicy jest znana, ztąd przypuszcza każdy, że niegodna wzmianki, tymczasem w rzeczywistości o kilka mil dalej już nic o niej nie wiedzą, a takie miejscowe użytki są nieraz prastarym, zresztą wszędzie zaniedbanym zwyczajem i mogą niejedną historycznie ciemną sprawę wyjaśnić.

Odwołuję się nietylko do ogółu mieszkańców wsi, takie same bowiem sprawozdania z miasteczek również są pożyteczne.

Najciekawsze są też zakątki kraju, które odległe od kolei i dróg komunikacyjnych mogły zachować niejeden jeszcze zwyczaj, który już wszędzie zresztą wyszedł z użycia. Upraszam też wiekowych ludzi, którzy z tradycyi pamiętają niebywałe już dziś rzeczy, aby raczyli pomódz mi swą wiedzą.

Nareszcie odwołuję się do historyków i literatów. Literatura bowiem mego przedmiotu, chociaż złożona przeważnie w specyalnie przyrodniczych i rolniczych dziełach, w bardzo znacznej części kryje się w licznych wzmiankach w dziełach, które z tytułu nie pozwalają nawet przypuszczać, że się coś w nich znajdzie. O zwrócenie więc uwagi na takie wzmianki w dziełach czysto literackich, historycznych, w pamiętnikach i opisach podróży cudzoziemców po Polsce, tyczących się czy to uprawy i użytków roślin, czy kuchni polskiej, najuprzejmiej upraszam.

Zbyteczną zdaje się rzeczą wspomnieć, że wszystkim, którzy zechcą pracę mą poprzeć, we wstępie imiennie podziękuję.

Kraków, w lipcu 1883.

Józef Rostafiński.

Adres: Dyrektor ogrodu botanicznego, Karmelicka 29.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 23 lipca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	. . .	10·80	do	10·85
Żyto	„ . . .	7·90	do	7·95
Owies	„ . . .	6·92	do	6·97
Pszenica na wiosnę 1884		11·18	—	11·23.
Żyto	„ „	8·10	—	8·15.
Owies	„ „	7·10	—	7·15.
Kukurudza	„ „	6·68	—	6·73.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 23 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu przyjął Sejm bez rozpraw wniosek komisyi budżetowej co do wydatków na restauracye w niemieckim teatrze ze względów bezpieczeństwa wykonane. Petycyę ewangielickiego stowarzyszenia akademickiego, aby w Sejmie dać głos wirylny ewangielickiej gminie kościelnej, w myśl wniosku komisyi jednogłośnie odrzucono.

Pod koniec posiedzenia wnosi Rieger i 71 towarzyszy następujący wniosek: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przygotował projekt reformy sejmowej ordynacyi wyborczej i Sejmowi na następnej sesyi przedłożył, biorąc za podstawę wyniki ostatniego spisu ludności i inne daty urzędowe. Prawo wyborcze ma być z uwzględnieniem ludności i opłacanych podatków ile możności równo wymierzone — okręgi wyborcze z uwzględnieniem geograficznego położenia, tak odgraniczone, aby obie narodowości w kraju żyjące, zupełnie równe prawo miały.

Dalej ma być wziętem pod rozwagę, czy nie należy prawa wyborczego niefideikomisowej większej własności wykonywać w kilku okręgach wyborczych, i czy zarazem nie należałoby nadać prawa wyborczego tym, którzy opłacają przynajmniej 5 złr. bezpośrednich podatków, o ile już teraz nie służy im to prawo.

Wniosek ten przekazany ma być komisyi z 15 członków, którą mają wybrać kurye, każda po 5 członków z całej Izby.

Tryest, 23 lipca. Pogłoski o wypadkach cholery w Tryeście są fałszywe. Stan zdrowia w mieście nie pozostawia nic do życzenia.

Petersburg, 23 lipca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza projekt ustawy o pobieraniu podatku procentowego od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Petersburg, 23 lipca. Car przyjmował deputacyą austro-węgierskiej kolonii z Moskwy, składającą mu życzenia z powodu odbytej koronacyi.

Stuttgard, 23 lipca. Minister wojny Wundt umarł.

Belgrad, 23 lipca. Rada ministrów zajmuje się wypracowaniem projektu zmiany konstytucyi. Wiceprezydentem senatu mianowany Mikołaj Kristicz.

Kair, 23 lipca. W ostatniej dobie umarło tu na cholerę 381 osób. W innych miastach zaraza słabnie. Biuro Reutera donosi, że wcelu wykonania środków ostrożności sanitarnych, utworzono komisyą, w której skład wchodzą: generał Wood, Stephenson i Baker. Mieszkańcy dzielnic najwięcej zapowietrzonych, przesiedleni zostali do Turah, domy ich spalono. Po ulicach Kairu palą się co wieczór wielkie stosy koksu dla desinfekcyi.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 23 b. m.:

Hr. Krasińska, Henryk Strouve, prof. uniw. warszaw. z Warszawy, Teofil Głębocki z familią z Lublina, Jan Brunicki obyw. ziem. z Rudy, Marya Suprynowicz z Granicy, Teofil Januszowicz z Będzina, Kazimierz Tymowski obyw. z Kobielec wielkich, Henryk Dogman z Wołynia, Jakób Lawner z Wiednia, Nil de Yourkéritsch z Granicy, Leon Blummentahl z Berlina, Edward Hohman z Gracu, Leon Fleischmann z Tarnopola.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 lipca. 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·90	78·80
„ 5°/₀ Austr. pap. nowa	93·45	93·30
„ srebrna „	79·60	79·70
„ złota „	99·40	99·45
„ 6°/₀ Węg.	119·85	119·80
4°/₀ Renta złota węg.	88·45	88·45
Losy z r. 1860	136·20	136·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	840·—	840·—
„ kredytowe	292·90	293·30
Londyn	120·—	120·00
Napoleondor	9·50	9·51
Lombardy	156·70	156·75
Losy z r. 1864	168·75	168·50
Akcye Karola Ludwika	293·50	292·—
„ Lwowsko-Czerniow.	169·25	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	158·50
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	115·40	115·40
Akcye Koszycko-Bogum.	145·—	145·—
„ Północno zachodnie	201·75	202·—
6% Listy hipoteczne	110.80	101·80
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102.—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	163.75	163·50
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	116.50	116·50
Dukat	5·64	5·65
Berlin d. 23 lipca 1883.		
Banknoty	171·20	171·05
Wiedeń	170·75	170·80
Warszawa	199·50	199·40
Ruble	100·—	199·70
5°/₀ Listy zast. król. polsk.	62·90	62·70
4°/₀ „ likwidacyjne	55·30	55.25
Akcye Karola Ludwika	125·87	125·75
„ kredytowe	502·50	502·50

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rodzina zamożnych obywateli, podupadła wskutek różnych nieszczęść, poszukuje wszelkiej pracy lub zatrudnienia, ażeby zapewnić jednastoletniemu chłopczynie możność uczęszczania do szkół, udaje się do współczucia współziomków, aby zechcieli przyjść w pomoc.

Składki przyjmuje administracya Nowej „Reformy" pod literami *I. D. Z.*

NADESŁANE.

Wydawnictwo czytelni ludowej w Krakowie uprzejmie uprasza tych wszystkich, którzy raczyli zająć się zbieraniem prenumeratorów i otrzymali drukowane arkusze na dzieło: „Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich itd." — jak niemniej świetne Rady powiatowe i inne urzędy, ażeby najdalej z końcem b. m. nadesłać chcieli listy z prenumeratorami na to dzieło, gdyż rozpoczęcie druku i liczby egzemplarzy zależne jest od ilości zamówień.

Kraków 20 lipca 1883.

(1725) 2-2 *A. Nowolecki.*

Dla Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych dołącza się do dzisiejszego numeru: Cennik maszyn fabryki Gutjahr et Müller w Budapeszcie.

Nr. 7112.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Szpitala ś. Łazarza

podaje do wiadomości, że oferty na dostawę **węgla i drzewa** na potrzeby szpitala na czas od 1 Października 1883 do 30 Września 1884 odbierać będzie **do dnia 8 Sierpnia 1883.**

Roczna potrzeba węgla wynosi 25.000 cetn.
a mianowicie:
grubego na opał . . . 15.000 „
drobnego do maszyny par. 10.000 „
Drzewa sosnowego łupowego stosów czterometrowych . . . . 56 „

Warunki dostawy odczytać można w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 po południu w biórze Zarządu szpitala.

1730 1 3

Spółka kuśnierska w Starym Sączu

Towarzystwo zarejestr. z nieogr. poręką

ofiaruje Szanownym Magistratom, Zarządom dóbr i P. T. Publiczności **dostawę futer baranich, kożuchów, kożuszków i wszelkich innych kuśnierskich wyrobów po cenach umiarkowanych i w doborowym gatunku.** 1728 1 3

Zbiór Ćwiczeń Piśmiennych dla szkół ludowych pospolitych

zastósowany do planu naukowego i książek szkolnych obecnie używanych.

Podręcznik dla nauczycieli zawierający około 600 opracowanych zadań.

Ułożył Stanisław Pallan kierownik szkoły w Pilźnie.

Nabyć można u autora po cenie 1 złr. za egzemplarz. 1727 1 3

Od 7 Sierpnia poszukuje się

nauczycielki

na wieś do 11-letniej panienki, posiadającej język polski, francuski, niemiecki i muzykę. Osoby interesowane zechcą się łaskawie zgłosić pod literami „A. H. poste restante Nowy Sącz." 1719 3 3

Zakład wodoleczniczy w Sassowie

(o milę szosą od Złoczowa, stacyi kolei).

Sezon trwa od 15 Maja do końca Października.

Zakład świeżo przebudowano i wprowadzono wszelkie ulepszenia, mające na celu dokładność w kuracyi i wygodę gości.

Okolica piękna, lasy szpilkowe i wzgórza naokoło, mieszkania wygodne. Pobyt urozmaicony: w kasynie zakł. dzienniki, fortepian, bilard, kręgielnia etc. etc. Muzyka 2 razy w tygodniu. Poczta i apteka w miejscu. Restauracya w zakładzie pod nadzorem lekarza.

Koszta ogólne od 17·50 do 22 złr. tygodniowo. Do 15 Czerwca i od 1 Września ceny prócz wiktu **o czwartą część niższe.** (1456 8)

Tak jak w roku przeszłym, lekarzem zakładowym jest **Dr. Henryk Ebers** b. sekundaryusz szpit. wied.

Prospekta na żądanie rozsyła

Zarząd.

Dr. Wenanty Piasecki

specyalista-wodolekarz ze Lwowa 1650 6

ordynuje w tym roku jak i lat poprzednich w swoim

Zakładzie przyrodoleczniczym na Klemensówce w Zakopanem.

Poczta i telegraf w miejscu. Kuchnia dla chorych w własnym zarządzie, stosownie do potrzeby z mięsem lub bez mięsa, wedle przepisu lekarza. Urządzenie kompletne. Prospekta i cenniki wysyła na żądanie Zarząd.

F. A. GRIGAR

w Krakowie, Rynek Główny, pod Nr. 44, przy linii A—B

poleca:

Perfumy, Mydła, Wodę kolońską, Pudry, Szczotki, Szczoteczki, Grzebienie gęste i rzadkie.

Koszule, Kołnierze, Mankiety, Skarpetki, Kaftaniki, Rękawiczki, Krawatki, Szelki, Kamasze, Parasole, Kalosze i Laski w wielkim wyborze.

Torby podróżne, Rzemyki do Plaidów, Pugilaresy, Woreczki, Tytonierki, Czapki do podróży.

C. k. uprzywilejowany skład **kart** do gry i wszelkie przybory do tychże, Szachy, Arcaby, Pufy, Domina itp.

Fajki, Cybuchy, Cygarniczki bursztynowe, piankowe, trzcinowe i wiśniowe. Reperacyę tychże uskuteczniam najdokładniej.

Mając własną fabrykę tutek do papierosów, wyrabiam tylko z najlepszych bibułek francuskich, przeto wszelkie rozmiary będą najstaranniej wykończone. Papierki w książeczkach i Maszynki patentowane do papierosów. 1654 7 12

Wszelkie zamówienia z prowincyi wysełam odwrotną pocztą.

5 Medali zasługi i List pochwalny za środki do włosów.

NIGRETINA. Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

OLEJEK TANINOWY oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cnt.

POMADA CHINOWA wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

WODA ATEŃSKA do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACYI i CHEMIK SĄDOWY.

Nabyć można: we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie Sukiennice Nr. 20. 1443 12

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności eleganckie i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:

cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd.

Wszelkie przybory do bilardów. Wielki wybór portmonetek.

Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

1324 18 20

Subjekt handlowy

specyalista w handlu hurtownym, kolonialnym, win i herbat, 24—35 lat wieku, nieżonaty, znajdzie natychmiast pomieszczenie. Warunki są: znajomość języka niemieckiego, polskiego i przyjemna powierzchowność. Fotografia jest pożądaną.

Subjekt młodszy i dwóch uczniów

znajdą umieszczenie w handlu kolonialnym.

Wiadomości udzieli Feliks Bilikiewicz Kraków ul. Florjańska 38. 1721 3 4

Folwark

ciało tabularne, 10 minut od miasta powiatowego i od drogi murowanej a od stacyi kolejowej $3^1/_2$ godziny odległy, zawierający ziemi ornej 80 m. w najlepszej kulturze, 15 m. doskonałej łąki, budynki mieszkalne i gospodarskie w zupełnie dobrym stanie, jest z zasiewem ozimym i jarym bez inwentarzy **do sprzedania.** Pośrednictwo wykluczone. Bliższych szczegółów udziela: **M. R.** poste restante **w Kolbuszowy.**"

1716 2 4

Chłopiec zamiejscowy

moralnego wychowania, w wieku 12—13 lat, z ukończoną najmniej 4 klasą ludową, może znaleźć miejsce praktykanta w handlu galanteryjno-żelaznym podpisanego. Znający język niemiecki ma pierwszeństwo.

Jan Launer

1722 2 3 Kraków, ulica Florjańska.

Dr. wszech nauk lekarskich

Jan Danielski

b. lekarz prakt. Szpitali Krak.

ordynuje

W ŻEGIESTOWIE

od dnia 4 Czerwca b. r.

1550 10

Panna z uczciwej rodziny

obeznana trochę w krawiecczyźnie, znajdzie natychmiast stały obowiązek. Wiadomość przy ulicy Karmelickiej L. 20, u właścicielki. 1729 1 3

KRAKOWSKIE

Przedsiębiorstwo Pogrzebowe „CONCORDIA"

posiada wybór

trumien metalowych i drewnianych

w najnowszym guście, oraz wszelkich przyborów w zakres ten wchodzących. Składy i zamówienia we własnym domu **L. 11 ul. Nad Rudawą.**

Na prowincyę wysełam szybko i rzetelnie.

Adres depesz: „CONCORDIA" KRAKÓW.

1593 7 8 **J. Pękalski.**

TUTKI

do papierosów

z najlepszych bibułek francuskich w książeczkach i w arkuszach, oraz odpowiednie **maszynki** do tychże — poleca

F. A. GRIGAR

RYNEK 44. LINIA A—B.

Wysyłam odwrotną pocztą.

1696 6 20

PATRONY METALOWE

robione podług przepisów ostro, także **patrony miejscowe** do strzelb wojskowych, towarowych i myśliwskich, również do rewolwerów wszelkich kalibrów, tudzież lotki, naboje, kapsle, zatyczki woskowe i płatki kartonowe, niemniej wszystkie **maszyny** lub aparaty ręczne do kalibrowania i robienia patronów, dostarcza w niezawodnych wysyłkach pocztowych aż do najwyższych ilości w najlepszym towarze i najtaniej:

Niemiecka Fabryka Patronów metalowych „Lorenz" w Karlsruhe (Baden)

Jeneralny zastępca dla Austro-Węgier: **J. L. Walbinger & Meuschel w Nürnberg.**

Skład we wszystkich znaczniejszych handlach broni w Austro-Węgrzech. 463 10

Powszechnie w świecie znane 1712 2 10

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

wykonywują jak najdokładniej **DZIURKI DO GUZIKÓW,** szyje wierzchem do guzików, podwójne i wszystkie najużywańsze proste szycie, których **skład maszyn** jedynie wyłączny posiadam na Kraków i Galicyę

TELESFOR JONAS
ulica św. Jana Nr. 5
naprzeciw Hotelu Saskiego,
dawniej Przewodniczący Składu Maszyn do szycia The Singer Manufact. Co.

J. ANDEL'A

nowo wynaleziony

ZAMORSKI PROSZEK

zabija

pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z nienaturalną prawie szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.**

Prawdziwe i tanie można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych** 1531 5 12

J. Andel'a w Pradze

13, „zum schwarzen Hund", Hussgasse 13.

W Krakowie do nabycia: u A. Hawełki, tudzież w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara, Józefa Trauczyńskiego. i Wiktora Redyka.

W Chodorowie u p. St. Dyszkiewicza apt., we **Frysztaku** u p. J. Zaniewskiego apt., w **Kołomyi** u p. E. Stenzla apt., w **Kutach** pr Kolomea u p. Alex. Zagajewskiego apt., w **Krośnie** w handlu Jana Lazarowicza, w **Sokalu** u. p. Eug. Wysoczańskiego apt.

Magazyn Broni i Towarów Galanteryjnych

C. HÖFELMAJER

w Krakowie, Sukiennice Nr. 16

poleca na sezon polowania znaną powszechnie od lat 30 broń swą z trwałości i celnych strzałów, jako to: **kapslówki** pojed. od złr. 6·50. dubeltówki od złr. 11, **systemu Lefaucheux** od złr. 26., **Lancaster** od złr. 30 i wiele innych systemów. **Rewolwery** od złr. 4. **Pistolety Flobert** od złr. 4. **sztućce** od złr. 8 i wszelkie **przybory myśliwskie** najnowszych konstrukcyi.

Uwaga. Mając znaczny zapas **hilz belgijskich** kalibru 12 i 16 obniżyłem takowe do bajecznie niskiej ceny 100 szt. złr. 1·50.

Towary galanteryjne z fabryk angielskich, francuskich i krajowych w wielkim wyborze: portmonetki, tytonierki, baty na konie, spinki, szczotki, grzebienie, necessery. kufry, torby do podróży, necessery damskie ozdobne, albumy, biżuterje damska, krawatki, **prawdziwa woda kolońska** i t. p. 1316 7 30

POSADZKI

parą suszonego drzewa różnego rodzaju, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych

MAURYCY LANGROCK

Kantor przy ulicy Grodzkiej Nr 46. 1723 2 10

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 23/7.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . za 100 rubli	116 —	117 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	59 —
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
5	Obligacye Indemnizac. galic. . „ 100 zł.	98 —	99 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 50	100 —
5	„ „ „ II. Serya	86 75	87 75
6	„ Banku Hipotecz.	101 40	102 50
5	„ „ „ z premią 10%	100 50	102 —
5	„ „ zwrotne za 40 lat	97 50	99 50
4	„ dražne g. zakł. włościańsk.	101 40	102 50
		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ 18	— —	— —
7	„ „ „ 20	— —	— —
5	„ drażne g. Z. Kr.	— —	— —
	Listy zastawne Król. Pol. . . „ rubli 100	99 25	101 —
	„ likwidacyjne	88 [illegible]	89 50

Lwów, dnia 22/7

%		płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal. . a. na zł. 200	— —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 50	99 85
4	„ „ „	86 70	87 20
5	„ Banku hipotecznego gal.	101 —	102 25
5	„ „ z 10% premią	100 60	101 10
5	„ „ zwrotne za 40 lat	98 —	98 40
6	„ Banku włościań.	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 85	99 25

Wiedeń, dnia 22/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . za złr. 100	78 70	78 95
4⅕	„ srebrna „	79 70	79 85
4	„ złota „	99 45	99 60
4	„ pap. nowa „	93 30	93 45
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 50	12 -
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	135 80	136 20
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	140 —	140 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	168 50	169 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	168 —	168 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków . za sztukę 1	149 75	150 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	119 80	120 —
4	„ srebrna „ . . . „ „ 100	88 45	88 60
5	„ pap. „ . . . „ „ 100	86 90	87 05
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	99 75	100 —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115 40	115 70
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	114 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	109 85	110 15

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	98 80	99 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 30	99 90
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	100 50	101 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 75	115 25
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	32 50	32 75
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	24 20	24 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	118 —	118 40
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	101 60	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 30	101 —
5	„ „ „ „ . . . . . „ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	102 50	— —
	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	99 25	99 75
5	Listy zast. rustykalne . . . . . za złr. 100	101 50	102 50
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie . . „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	94 —	94 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 60	100 75
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	97 75	98 10
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	91 90	92 10
4			

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
	Albrechta . . . . na 300 złr. za złr. 100	95 25	95 75
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 50	— —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	98 60	98 90
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	96 50	96 80
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	95 —	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa . . . . . na 300 złr. „ „ 100	101 60	101 90
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 75	93 —
5	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	138 50	139 —
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 90
5			

L O S Y.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 50	171 —
	Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	39 75	40 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	106 —	107 50
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 75	21 25
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	18 50	19 —
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 —	40 —
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 50	38 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 —	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 30	6 50
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 —	20 50
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	53 —	54 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	44 25	44 75
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	22 75	23 50
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	126 —	127 50
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	28 75	29 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	37 25	37 75

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	106 75	107 —
5	Bankverein Wiener . . . . . . na 100 złr.	105 30	105 60
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . . na 80 złr.	200 50	202 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . . na 160 złr.	293 30	293 60
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . . na 200 złr.	291 75	292 75
5	Hipoteczne galic. . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	112 25	112 50
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	840 —	841 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	113 40	113 70

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	169 75	170 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . n. 1050 „	2677 —	2683 —
5	Franciszka Józefa . . . . . . na 200 „	198 75	199 25
5	Karola Ladwika . . . . na 210 „	292 25	292 75
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . na 200 „	145 —	145 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . na 200 „	169 —	169 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.	21 50	22 —
bez %	Prag Duxer	55 —	56 —
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	166 75	67 25
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	163 75	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	323 —	2 ; 25
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	156 70	157 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . . na 200 „	161 50	2 —
5	Nordosty . . . . na 200 .	158 50	59 —

W A L U T Y.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 51	9 52
	20-to Markówka . . . . „ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . . „ „	9 77	9 79
	Funty szterlingi . . . . „ „	11 94	11 99
	Tureckie liry złote . . . . „ „	10 82	10 84
	Banknoty włoskie . . . . „	47 35	47 50
	Ruble papierowe . . . . „ 100 .	116 25	116 75

Warszawa, dnia 22/7.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 80	101 —
	Kupony	— 43	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	88 —	89 25
	Kupony	— 59	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	95 —	96 50
	„ „ „ „ IIa „	94 —	95 50
	„ „ „ „ IIIa „	92 25	93 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.